10 gr. **ABC** 10 gr.

NOWINY CODZIENNE

„CYWILIZACJA PRAWDZIWIE GODNA CZŁOWIEKA MUSI BYĆ CHRZEŚCIJAŃSKA".

A. Mickiewicz

Nr. 265 A — Warszawa, środa 25 sierpnia 1937 r. — Rok XII

Pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy

domagała się stale Parylewiczowa

Drugi dzień procesu Hindy Fleischerowej

KRAKÓW, 24. 8. (Telefonem). Drugi dzień procesu bandy łapowniczej Parylewiczowej poświęcono zeznaniom głównej oskarżonej Hindy Fleischerowej.

Fleischerowa zeznaje bardzo po cichu i mimo zewnętrznego spokoju zdradza wyraźne zdenerwowanie.

STOSUNKI Z MINISTRAMI

Przewodniczący Nowosielski w pierwszym rzędzie zapytuje o znajomość Fleischerowej z asesorem sądowym Sanowskim, który za pośrednictwem inż. Ginsburg-Studnickiego zgłosił się do niej o protekcję. Fleischerową polecono mu jako bliską znajomą Parylewiczowej, która według utartej już opinii miała wielkie wpływy i tak drobną sprawą, jak uzyskanie stanowiska sędziego grodzkiego w Tarnowie mogła mu załatwić.

Do Fleischerowej przychodziła dwukrotnie żona Sanowskiego prosząc, aby ta za pośrednictwem Parylewiczowej uzyskała to stanowisko dla męża. Sanowski zdał egzamin sędziowski z wynikiem celującym i poszukiwał takiej osoby ustosunkowanej, która by mu ułatwiła zdobycie stanowiska.

Przewodniczący: — Czy oskarżona kiedykolwiek mówiła, że Parylewiczowa pozostaje w dobrych stosunkach z ministrami?

PRZENIESIENIA I NOMINACJE

W odpowiedzi na to pytanie Fleischerowa zaprzecza i wyjaśnia w dalszym ciągu, że Parylewiczowa sama podjęła się załatwienia sprawy Sanowskiego, która zresztą łączyła w sobie dwie inne sprawy, a mianowicie o nominację na sędziego i przeniesienie do Tarnowa. Według zeznań oskarżonej, Parylewiczowa wysłała dwa listy i w jednym z nich donosiła, że sprawa Sanowskiego jest na dobrej drodze, a w drugim, że „potrzebuje floty".

Po otrzymaniu listu prezesowej, Fleischerowa wezwała do siebie Sanowską, pokazując jej list i komunikując, że prezesowa prosi o 300 zł.

PARYLEWICZOWA POTRZEBOWAŁA „FLOTY"

Na zapytanie przewodniczącego, co oskarżona rozumiała przez powiedzenie „flota", Fleischerowa wyjaśnia, że chodziło tu o pieniądze na koszta podróży i że tak powiedziała Sanowskiej, dodając ze swej strony, jeśli nie ma ona 300 zł. to może dać 250.

Decyzje w tej sprawie Sanowska odłożyła do przyjścia męża, który miał całkowicie zadecydować czy jakiekolwiek pieniądze będą doręczone prezesowej. Istotnie wieczorem przybył do Fleischerowej Sanowski z inż. Ginsburg - Studnickim. Jemu także oskarżona pokazała list z żądaniem „floty". Wówczas Sanowski zapytał: „Jak ja mam rozumieć tę propzycję?" Oskarżona miała wyjaśnić, że chodzi tu tylko o drobną pożyczkę. Oburzony Sanowski wyszedł oświadczając, że pieniędzy nie da.

TO MA CHARAKTER PRZESTĘPSTWA

Przewodniczący: — Może Sanowski jeszcze coś powiedział?

Oskarżona: — Owszem, dorzucił, że sprawa taka ma charakter przestępstwa.

W dalszym ciągu Fleischerowa opowiada, że Sanowski był u niej kilkakrotnie i z wizyt tych wywnioskowała, że sprawę trzeba będzie załatwić bezpłatnie. Wobec tego zwróciła się do Parylewiczowej, ażeby zechciała poprzeć Sanowskiego bez pieniędzy. Fleischerowa zakomunikowała także prezesowej, że Sanowski określił sprawę tę jako przestępstwo. Parylewiczowa według zeznań oskarżonej wyśmiała ją, mówiąc, że gdyby to była nieczysta sprawa, to by nią jako żona prezesa sądu najwyższego nie zajmowała się.

AFERA KTÓRA IMPONOWAŁA

Sędzia zapytuje, czy Fleischerowej nie wydawało się zagadkowym, że do niej, jako żony kupca, zgłaszają się ludzie zajmujący dość poważne stanowiska, m. in. i sędziowie, starając się przez nią o nominację.

Fleischerowa po namyśle: — Mnie to imponowało.

W dalszym ciągu prok. Garbaczyński pyta, czy oskarżona nie przypomina sobie listu do Parylewiczowej, w którym nalegała, aby nominację Sanowski otrzymał najpóźniej w końcu maja.

Oskarżona: — Chciałam w ten sposób wywrzeć nacisk na prezesową, gdyż zależało mi bardzo na przyspieszeniu tej sprawy.

PODWÓJNA KOMBINACJA

Prokurator: — Dlaczego więc akurat w maju. Czy oskarżona miała jakąś sprawę cywilną, która miała być w końcu maja rozpatrzona?

Fleischerowa (bardzo zmieszana): — Owszem sprawę miałam, ale nie zależało mi na tym, aby ją rozpatrywał Sanowski.

Prok. Żeleński: — Czy oskarżona mówiąc asesorowi Sanowskiemu o prezentach, nie wspominała czegoś o kwiatach?

Oskarżona: — Tak, powiedziałam, że prezesowa kwiatów nikomu nie daje.

— Skąd oskarżona o tym wiedziała?

— Bo mówiła mi to pani prezesowa.

Wszystkie zeznania Fleischerowej są bardzo mętne i wielokrotnie w toku śledztwa kolidują wzajemnie ze sobą. Fleischerowa przez cały czas nie zmienia tej metody i często kłamie, zapominając o tym, co mówiła poprzednio. Wobec tego prok. Żeleński zgłasza wniosek o ustalenie całego szeregu rażących sprzeczności z zeznaniami Hindy Fleischerowej.

Zeznania Fleischerowej trwają w dalszym ciągu.

(Dalszy ciąg na stronicy 2-ej).

Wczesna jesień

Powrót z uzdrowisk do Warszawy

W roku bieżącym po skończonym lecie, następuje wczesna jesień, przejawiająca się między innymi we wczesnym żółknięciu drzew. Z tego też względu następuje wcześniejszy powrót z letnisk i miejscowości uzdrowiskowych, co odbija się już na ruchu kolejowym. Wczesny powrót do domu specjalnie zaznacza się w mniejszych uzdrowiskach, położonych w województwach krakowskim, kieleckim i lwowskim. Działają tam obok pogody, obawa przepełnienia na kolejach i inne przyczyny.

PAMIETAJ O BEZROBOTNYCH NARODOWCACH

Rewizja w gabinecie dyr. Sułowskiego

Stosunki w min. Skarbu w oświetleniu dyr. Sieradzkiego

Dalszy ciąg procesu A. Lubowidzkiego

W czasie wtorkowej rozprawy w procesie A. Lubowidzkiego w dalszych swych zeznaniach wicemin. Świtalski charakteryzuje oskarżonego Lubowidzkiego oraz głównych świadków oskarżenia. Lubowidzki w 1934 r. na skutek orzeczenia lekarskiego, iż ma manię prześladowczą, był zwolniony z urzędowania. Św. Jan Świeżkowski był kilkakrotnie napominany.

Opowiadał on m. in., iż min. Czechowicz za pośrednictwem swej żony pobierał po 30 tys. zł. łapówek miesięcznie od magistratu m. Warszawy. Świężkowskiego również poddano badaniom komisji lekarskiej i ponieważ uznano go za ciężko chorego nerwowo, jako 70-procentowego inwalidę miano go zwolnić ze służby. Świężkowski od orzeczenia komisji odwołał się jednak i aby przeprowadzić dokładniejsze badania nad jego zdrowiem miano go wysłać do szpitala Jana Bożego. Świężkowski jednakże tam nie był i do tej pory pracuje jako urzędnik ministerstwa skarbu.

Prawie te same zarzuty stawia wicemin. Świtalski świadkom Hajdusiewiczowi i Łagunie.

Następnie zeznaje św. Żeńczykowski. Zeznania jego mają dowieść bezpodstawności zarzutów, iż Wojdak tuszował aferę Michalskiego. Z zeznań jego wynika, iż poszkodowany Wojdak nie mógł wpłynąć na bieg śledztwa w sprawie nadużyć Michalskiego, gdyż był tylko obserwatorem, a dochodzenia prowadził świadek i nadał im właściwy bieg.

JAK TO BYŁO Z ŁUSZCZARNIĄ?

Po krótkiej przerwie zeznaje św. prof. Lubowicki. Objął on, jako dyrektor departamentu podatkowego, stanowisko po Michalskim. Odpiera zarzuty, jakoby bronił interesu ludzi bogatych. Od 1935 r. ministerstwo skarbu popiera drobnego wytwórcę.

Następnie wyłania się sprawa łuszczarni ryżu. Świadek zaznacza, iż firma ta prowadziła interesy, które nie bardzo mile były widziane przez rolników. Badania ksiąg trwały bardzo długo. Ostatecznie wykryto, iż firma ukryła 1.700.000 zł. dochodu, od tego podatek wynosił 700 tysięcy. Nałożono na nią karę, co łącznie z podatkiem wynosiło 3.000.000 zł. Jest to najwyższa grzywna, jaką wymierzono w Polsce. Nie dotknięto urzędników łuszczarni, lecz wspólników z pominięciem tylko dwóch, bo dla ministerstwa skarbu, — zdaniem świadka, jest obojętne, kto grzywnę zapłaci, byleby ona wpłynęła do kasy.

SYSTEM „UGODY"

Dalej świadek ujawnił, iż we wszystkich aferach podatkowych skarb woli godzić się bezpośrednio z firmą, nie uciekając się do sądów, ponieważ ministerstwu chodzi w tym wypadku o jak największy dochód. Jeżeli chodzi o zarzut przerwania rewizji u dyrektora Suryna, inspektor Alland stwiedził, że rewizja u Suryna była przeprowadzana nieformalnie i że żadnych dokumentów obciążających tam nie znaleziono. Niepotrzebnie, zdaniem insp. Allanda, robiono rewizję u dyr. Sułowskiego. Rewizja ta, z polecenia insp. Allanda, była przerwana.

ECHA SPRAWY KRZYSZTOFORSKIEGO

Dyrektor izby skarbowej w Kielcach Wojdat, któremu w artykułach zarzucano, że patrzył przez palce na nadużycia Krzysztoforskiego, przedstawił w jaki sposób nadużycia Krzysztoforskiego wyszły na jaw. Okazuje się, iż pomimo anonimów i donosów na Krzysztoforskiego, kontrole nic nie mogły wykryć, tylko czysty przypadek zadecydował o wykryciu afery dopiero po 10 latach od pierwszych nadużyć, które popełnił Krzysztoforski.

NADUŻYCIA MICHALSKIEGO

W dalszym ciągu zeznają dyrektorzy izb skarbowych w Krakowie i Poznaniu: Rządkiewicz i Sieradzki, którym oskarż. Lubowidzki postawił zarzuty, iż wiedząc o nadużyciach dyrektora departamentu Michalskiego, nie meldowali o tym władzom zwierzchnim. Zaznaczyć należy, iż obaj dyrektorzy pracowali przed tym w ministerstwie sprawiedliwości i stamtąd przeszli do służby skarbowej.

Dyr. Rządkiewicz mówi, iż już w lipcu 1936 r. doszło do jego wiadomości, iż prasa mu zarzuca nieścisłości w przeprowadzeniu sprawy Michalskiego. Ponieważ urzędnikom nie wolno występować indywidualnie,

(Dalszy ciąg na str. 2-ej).

JACEK BRZEZINA

drukuje nową powieść na łamach „A B C"

Pragniemy podzielić się z Czytelnikami wiadomością, która na pewno ich ucieszy.

Oto Jacek Brzezina napisał nową powieść egzotyczną p. t.:

„PANI NA PUSTYNNYCH SZLAKACH"

Wiadomo naszym Czytelnikom, jak olbrzymim sukcesem młodego pisarza była pierwsza jego powieść „Towarzysz nr. 103", drukowana na łamach naszego pisma. Powieścią tą Jacek Brzezina zdobył sobie czołowe stanowisko wśród polskich autorów powieści egzotycznych.

Wspaniała narracja, porywające tempo akcji, barwne ale wierne zarazem oddanie egzotycznego tła. na którym odgrywa się akcja powieści — oto zalety tego do niedawna nieznanego, a dziś już głośnego w całej Polsce autora.

Nic dziwnego też, że do Jacka Brzeziny zwrócono się z szeregiem propozycyj, dotyczących drugiej jego powieści. Ale Jacek Brzezina jest przyjacielem naszego pisma. Czytelnicy, którzy poznali szereg jego reportaży, drukowanych na łamach naszego pisma, wiedzą o tym dobrze. To też Jacek Brzezina znów oddał nam pierwszeństwo druku jego powieści p. t.:

„PANI NA PUSTYNNYCH SZLAKACH"

Bohaterem tej powieści jest archeolog polski, który podczas prac badawczych na terenie Syrii, wciągnięty został w wir niesamowitych i pełnych dramatycznego napięcia przygód.

Druk tej powieści zaczynamy już za kilka dni.

Drogi i bezdroża

To nie przenośnia: chodzi nam dosłownie o drogi. Wiadomo, jaki jest ich stan w Polsce. Co roku słyszymy o wielkich poczynaniach, mających wreszcie ruszyć z martwego punktu zagadnienie drogowe.

A jakie są realne następstwa tych poczynań?

Przed trzema laty zbudowano wspaniałą szosę turystyczną Worochta — Żabie — Kosów. Piękna, gładka nawierzchnia tej drogi zamieniła się w wyboiste bagienko, po... kilku miesiącach.

Nie o wiele lepiej przedstawia się zbudowana przed kilku laty szosa o gładkiej, asfaltowej nawierzchni Warszawa — Radom.

Przy tym systemie na nowo wybudowanych szosach trwać muszą ciągłe prace konserwacyjne. Wielu ludzi woli jednak zbudować nową drogę, niż konserwować starą. Wybudowanie nowej drogi to posunięcie bardziej efektowne, niż staranne utrzymywanie szosy starej.

W ten sposób próby rozwiązywania zagadnienia drogowego w Polsce bardzo przypominają wysiłki psa, pragnącego złapać swój własny ogon. Gdy się zbuduje 100 km. nowej szosy, równocześnie niszczeje 100 km. szosy nieco starszej.

Jak tak dalej pójdzie, co roku będzie się nam ogłaszać radosne wieści o otwarciu nowych dróg długości wieluset kilometrów, a ogólna ilość dróg zdatnych do użytku nie wzrośnie ani o kilometr.

Ale nie koniec na tym. Nie tylko stan dróg jest fatalny. Podróż samochodem uniemożliwiają jeszcze specjalne poglądy władz drogowych na zagadnienie informowania turystów.

Niech ktoś np. spróbuje przejechać z Warszawy do Katowic. Właściwa droga jest w trakcie przebudowy. Trzeba szukać objazdów. Nigdzie nie ma należytych informacji, jak i którędy należy dokonać objazdu, by stracić jak najmniej czasu i benzyny.

Przez dłuższy czas zamknięta była droga z Warszawy przez Łomianki i Modlin ku Gdańskowi. Wyjątkowo powiadomiono o tym fakcie publiczność napisem umieszczonym przed dworcem Gdańskim. Ale gdy drogę naprawiono — napisu nie usunięto. W ten sposób setki samochodów w ciągu kilku tygodni dostawały się do Modlina dalszą, okrężną drogą.

Można by obliczyć jaką wartość przedstawiała benzyna zużyta na dalekim objeździe, jak należałoby obliczyć zniszczenie motorów, samochodów i opon. Okazałoby się, że straty, wynikające z niechlujstwa jakiegoś urzędnika drogowego idą w dziesiątki tysięcy złotych.

Skądinąd wiemy, z jakim trudem koleje dają sobie radę z wzmożonym ruchem podróżnych w lecie.

Zagadnienie komunikacyjne, to drobny fragment naszej rzeczywistości. Drobny, ale jakże przykry — wiadomo, jakie znaczenie mają dobre drogi i sprawne koleje dla życia państwa, nie tylko w czasie pokoju.

W. K.

Posłowie krakowscy w Warszawie

„Słowo" pisze:

W dniu wczorajszym przybyło do Warszawy kilku posłów z województwa krakowskiego celem omówienia sytuacji wytworzonej w terenie na skutek akcji stronnictwa ludowego. Posłowie ci odbyli konferencje z miarodajnymi władzami.

„Słowo" donosi również, że w dniu wczorajszym przybył do Warszawy poseł Artur Tarnowski, reprezentujący okręg Łańcut — Nisko — Przeworsk — Tarnobrzeg. Jak się dowiaduję, poseł Tarnowski odbył konferencje z przedstawicielami władz na temat rozwoju akcji Stronnictwa Ludowego na terenie Małopolski środkowej.

Pogoda

polepsza się

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia 25 b. m. w dzielnicach południowych rano chmurno miejscami mglisto z zanikającymi deszczami, w ciągu dnia polepszenie się stanu pogody. Cie-

Rewizja w gabinecie dyr. Sułowskiego

(Dalszy ciąg ze strony 1-ej)

zwrócił się więc do dyrektora departamentu Drojanowskiego, który oświadczył mu, że tą sprawą się zajmie. Tymczasem nie zajął się tym wcale i po ponownym ataku ze strony prasy, świadek zwrócił się bezpośrednio do ministra skarbu z prośbą o pozwolenie na wystąpienie indywidualne. Pozwolenie takie otrzymał i wystąpił na drogę sądową.

Świadek mówi dalej, że przed pobytem w ministerstwie skarbu zajmował stanowisko sędziego okręgowego, ale ponieważ praca ta, zdaniem jego, była zbyt mało aktywna, a będąc patriotą chciał więcej pracować dla kraju przeniósł się do ministerstwa skarbu. Dochodzeń przeciwko Michalskiemu nie prowadził sam, lecz pod kierownictwem dyrektora Węgrzynowskiego.

Dalej zeznaje iż dochodzenia te nie były prowadzone bezpośrednio przeciwko Michalskiemu, ale w ogóle przeciwko nadużyciom urzędników skarbowych.

JAK ZAGUBIONO AKTA SPRAWY MICHALSKIEGO?

Po zeznaniach świadka kpt. Kuźmińskiego, zeznawał obecny dyrektor izby w Łodzi — Sieradzki. W listopadzie roku ubiegłego przeczytał artykuł, w którym pomawiano go, że w związku z aferą Michalskiego stawiane są zarzuty kilku urzędnikom, w szczególności jemu, ponieważ zdaniem autora artykułu przeprowadził włoski strajk i akt potrzebnych w tej sprawie nie przesłał sędziemu śledczemu Kleinertowi. Po zaznajomieniu się z treścią artykułu, świadek udał się do dyr. Drojanowskiego i zażądał wyjaśnienia, w jaki sposób ustosunkuje się ministerstwo do tej sprawy i czy może indywidualnie wystąpić. Dyr. Drojanowski w tym wypadku obiecał zajęcie się sprawą, jednakże pomimo kilkakrotnej interwencji nic nie uczynił. Wówczas świadek udał się do wicemin. Świtalskiego, który mu oznajmił, iż wystąpienie indywidualne będzie uważał za niewłaściwą manifestację, jednakże po dwu dniach na wystąpienie takie zezwolenie otrzymał.

Do skarbowości wstąpił ze stanowiska wiceprokuratora w Warszawie i został przydzielony do pracy w biurze personalnym.

W połowie października roku 1934 rozmawiał telefonicznie z sędzią Kleinertem. Sędzia Kleinert zwrócił się do niego o akta w sprawie Michalskiego.

Wezwał więc referenta i urzędniczkę, polecając im, aby te akta wysłali do sędziego.

Akt nie przeglądał i nie sprawdzał. W dwa dni potem zadzwonił znów do niego sędzia Kleinert i powiedział jemu, że nie przysłał najważniejszych akt, mianowicie sprawozdania p. Pothca. Wówczas zawezwał do siebie referenta, zapytując go, gdzie są te akta. Referent mu powiedział, iż oddał je p. Węgrzynowskiemu, p. Węgrzynowski zaś dyr. Zielińskiemu. Zaczęto akt szukać i wreszcie znaleziono je w gabinecie dyr. Zielińskiego, między starymi gazetami i niepotrzebnymi papierami. Kiedy akta były doręczone od czasu pierwszego telefonu sędziego Kleinerta upłynęło 4 do 5 dni.

STOSUNECZKI

P. Sieradzki uważa, że s. Kleinert był informowany przez ludzi niesumiennych, wobec czego mógł powziąć podejrzenie, iż świadek umyślnie aktów na czas nie dostarczył. W ogóle świadek uważa, iż atmosfera w ministerstwie skarbu jest fatalna. Wszechwładnie panuje urzędnicza plotka i to złośliwa plotka. Brak najmniejszego porozumienia wzajemnego między poszczególnymi urzędami i wydziałami. W poczcie urzędowej znajdywał listy, w których starsi urzędnicy zwracali się do swych młodszych kolegów z poleceniami i prośbami, ażeby ci szpiegowali swych bezpośrednich zwierzchników.

Kiedy przyszedł z ministerstwa sprawiedliwości, z atmosfery wzajemnego zaufania i życzliwości, zdawało mu się, że będzie mógł w jakiś sposób wpłynąć na zmianę stosunków w ministerstwie skarbu. Jednakże nic nie mógł zmienić, czego dowodem jest obecny proces.

2 KATEGORIE URZĘDNIKÓW

Urzędników świadek Sieradzki dzieli na dwie kategorie: albo są to nieroby, albo urzędnicy mający uraz psychiczny — to są tacy, którzy kwestionują każde zeznanie podatników.

Największe jednak zamieszanie w ministerstwie czyni Okręgowa Izba Skarbowa. Jednym z głównych działaczy na jej terenie jest p. Wizgird. Miał on kilka nieprzyjemnych spraw i udzielano mu licznych napomnień. Słynna była sprawa p. Wizgirda, kiedy to wysłał tytuł egzekucyjny na sumę groszy 3-ch. Wtedy przebrała się już miarka i sprawa oparła się o min. Kwiatkowskiego, który polecił go przenieść z Warszawy na inne mniej odpowiedzialne stanowisko. Jednakże jak dotychczas, polecenia p. ministra nie wykonano.

Jednym ze zwolenników plotki jest również p. Jerzy Łaguna. Jest on zresztą chory nerwowo (świadczy on przeciwko Sieradzkiemu).

Dalej świadek odpiera zarzuty co do tuszowania afery Krzysztoforskiego. Zarzut podszywania się pod nazwę legionisty uważa za nieistotny, gdyż nigdy nie utrzymywał, iż nim jest. Należał do POW i do Związku Legionistów.

Zeznania Hindy Fleischerowej

(Dalszy ciąg ze strony 1-ej)

Po przerwie prok. Garbaczyński, odpowiadając na zgłoszony uprzednio pisemny wniosek adwokatów Arnolda i Woźniakowskiego o dopuszczenie do odczytania zeznań 17 świadków ze śledztwa, częściowo przychyla się do tego żądania, wskazując że treść zeznań reszty świadków nie jest istotna dla sprawy. Adwokat Arnold imieniem obrony podtrzymuje swój wniosek, domagając się dopuszczenia wszystkich wskazanych przez niego dowodów.

Po naradzie trybunał ogłosił postanowienie, dopuszczające odczytanie protokołów zeznań 11 osób, odmawiając co do pozostałych sześciu.

Pierwsza zeznawała osk. Hinda Fleischerowa, która na pytanie przewodniczącego opisuje początek swej znajomości z Parylewiczową. Podaje, że znajomość ta datuje się od r. 1928 kiedy Parylewiczowa zaczęła kupować u niej w sklepie towary, najpierw za gotówkę, później na kredyt i pozostała jej dłużną kilkadziesiąt złotych.

INTENCJE

Znajomość ta imponowała oskarżonej, tym więcej, że Parylewiczowa w toku rozmów dawała jej do zrozumienia, że chętnie by jej pomogła gdyby potrzebowała jakiejś interwencji u władz. Fleischerowa początkowo nie wykorzystała tej propozycji i dopiero gdy żona asesora notarialnego, Orzechowska, skarżyła się, że mąż jej jest pomijany przy obsadzaniu wolnych notariatów: zdecydowała się o tej sprawie pomówić z Parylewiczową. W ten sposób zaczęły się jej interwencje także w szeregu innych spraw,

SPRAWA MICHAŁOWSKIEGO

Następnie przewodniczący przechodzi do zadawania pytań w sprawie sędziego Michałowskiego. Fleischerowa przyznaje, że podjęła się interwencji w sprawie Michałowskiego. Chodziło tu o przeniesienie sędziego Michałowskiego z Rzeszowa do Lwowa. W sprawie tej pertraktowała z Parylewiczową, która obiecała jej interweniować w Warszawie. Zawiadomiła o tym Michałowskiego, który z własnej inicjatywy ofiarował gotowość pokrycia kosztów wyjazdu Parylewiczowej do Warszawy w kwocie 60 zł. Pieniądze te przesłała Parylewiczowa przez pachciarza. Wkrótce potem doniosła jej Parylewiczowa, że w sprawie tej interweniowała w Warszawie. W związku z tą sprawą otrzymała od Józefa Hochmana z Rzeszowa kartkę z przypomnieniem o sprawie Michałowskiego. Faktem otrzymania tej kartki — jak twierdzi — była oburzona, uważała bowiem, że Hochman miesza się do nie swoich spraw.

POŻYCZKA

W jakiś czas potem gdy Parylewiczowa zwróciła się do niej o pożyczkę w kwocie 500 zł. napisała list do sędziego Michałowskiego, który w odpowiedzi przesłał Fleischerowej 500 zł. podpisując się na przekazie jako „Zofia Charkowska". Co się tyczy korespondencji, podpisywał się bądź „Rzeszowianin", bądź skrótem „r". Pieniądze te Fleischerowa przekazała Parylewiczowej. Otrzymując od niej weksle dla Michałowskiego.

MĄŻ NIE WIEDZIAŁ

Na pytanie prokuratora wyjaśnia, że mąż jej o staraniach dla sędziego Michałowskiego nic nie wiedział. Korespondencja Hochmana przychodziła na nazwisko osk. Izydora Fleischera, albowiem w tym samym domu mieszkała inna Helena Fleischerowa. Chodziło przeto o uniknięcie omyłki w doręczaniu. Fleischerowa przyznaje zresztą, że owa druga Helena Fleischerowa już kilka lat temu wyprowadziła się z tego domu. Przyznaje również, że w pewnym wypadku sędzia Michałowski udzielił jej porady prawnej w jej sprawie sądowej.

Po pytaniach adw. Arnalda, przewodniczący o godz. 15-ej zarządził przerwę do wtorku do godziny 9 rano.

Lądowanie pod gradem pocisków

Ofensywa japońska w Szanghaju

Marsz Chińczyków na Tien-Tsin i Pekin

TOKIO, 24. 8. Agencja Domei donosi, że wojska japońskie, które dokonały wczoraj desantu na północny wschód od Szanghaju, posunęły się w ciągu nocy pomimo oporu Chińczyków o 2 km. naprzód. Desant rozpoczął się wczoraj nad ranem pod osłoną ognia japońskich dział okrętowych i japońskich wodnosamolotów bombowych, desant odbywał się pod gradem pocisków ponieważ Chińczycy strzelali z obu brzegów rzeki. Jednocześnie wodnosamoloty japońskie bombardowały wojska chińskie, zajmujące stanowiska w odległości około 200 m. od miejsca, w którym odbywał się desant. Pomimo wielu zabitych i rannych, Japończycy natychmiast po wylądowaniu natarli na Chińczyków, którzy w ciągu nocy cofnęli się o blisko 3 km.

Dziś z rana Chińczycy podpalili i ograbili japońskie składy towarowe w dzielnicy Putung. Noc minęła spokojnie. Ookoło godz. 1 min. 30 w nocy ukazał się nad Szanghajem chiński samolot bombowy, lecz został zmuszony do ucieczki przez japońską artylerię przeciwlotniczą.

ZWYCIĘSTWO CHIŃCZYKÓW?

SZANGHAJ, 24. 8. Źródła chińskie donoszą, że Chińczycy przeszli do natarcia wzdłuż linii kolejowej Hankou - Pekin, i zajęły kilka miejscowości w pobliżu Liang - Ciang, zdobywając obfity materiał wojenny.

MARSZ CHIŃCZYKÓW NA TIEN - TSIN

SZANGHAJ, 24. 8. Chińska agencja „Central News" donosi, że wojska chińskie, które rozpoczęły atak w kierunku na Tientsin dotarły wczoraj do miejscowości Yang-Ling-Czing, pierwszej stacji kolejowej za Tientsinem na linii Pupao - Tientsin. Bitwa była bardzo zacięta.

Agencja donosi jednocześnie, że samoloty chińskie ostrzeliwały ubiegłej nocy okręt japoński, stojący na kotwicy na wysokści Wusung.

GEN. MATSUI DOWÓDCĄ W SZANGHAJU

SZANGHAJ, 24. 8. Generał Iwane Matsui, b. komendant garnizonu na Formozie, mianowany został dowódcą wojsk japońskich w Szanghaju.

Przełęcz Nankou zdobyta

TOKIO, 24. 8. (PAT). Agencja Domei donosi na podstawie wiadomości, otrzymanych z Nankou, że wojska japońskie zajęły dziś rano o godz. 6 przełęcz Nankou oraz wszystkie broniące ją forty. Komunikat japońskiego ministerstwa wojny potwierdza tę wiadomość, dodając, że wojska chińskie między Kałganem a Szu-Iung-Kuanem są ze wszystkich stron otoczone przez oddziały japońskie.

Groźny pożar na Grochowie

spowodował lekkomyślny technik fabryczny

Spłonęła fabryka Rzewuski i S-ka

W Fabryce maszyn budowlanych Rzewuski i S-ka przy ul. Grenadierów 32, na Grochowie, w nocy z wtorku na środę o godz. 2-ej, wybuchł groźny pożar.

Przeprowadzone na miejscu dochodzenie wykazało, iż pożar przez nieostrożność spowodował 26-letni Jerzy Krakowiak (Grochowska 275) technik fabryczny.

Pełnił on nocną służbę, dozorując kilku robotników. W pewnej chwili udał się do kantorku rozdzielni, znajdującego się w hali głównej i tam lekkomyślnie zapalił papierosa. Następnie niedopałek rzucił na zalaną i przesiąkniętą smarami i benzyną podłogę.

Nastąpił wybuch i podłoga stanęła w płomieniach. Równocześnie zaczęły płonąć smary i benzyna, która, wybuchając, przyczyniała się do dalszego rozszerzania pożaru.

Dyżurni robotnicy rzucili się na ratunek usiłując kurtkami, workami i t. p. zdusić płomienie. Gwałtowność pożaru jednak była tak wielka, że mimo ich wysiłków przybrał on zastraszające rozmiary i dopiero w spóźnionym bardzo terminie zorientowano się, że należy wezwać straż ogniową.

Na miejsce przybyły dwa oddziały straży ogniowej pod dowództwem kom. Geysztora, które zastały już całą fabrykę w płomieniach, paliło się bowiem urządzenie rozdzielni i narzędziowni oraz cały dach nad tymi działami i nad kotłownią. Akcję ratunkową utrudniał brak wody i zaszła potrzeba uruchomienia beczkowozów. W pierwszym rzędzie zabezpieczono przed ogniem sąsiednie budynki fabryczne i mieszkalne: Kilku strażaków w czasie akcji ratunkowej odniosło rany.

Walka z płomieniami została dopiero ukończona o godz. 4.30 nad ranem.

Według obliczeń, straty wynoszą około 100 tysięcy złotych, spłonął bowiem dach i runęły jego żelazne wiązania, poza tym uszkodzone poważnie zostały obrabiarki fabryczne i część wprodukowanych już maszyn budowlanych.

W obecnej chwili czynne są już wszystkie działy fabryczne, za wyjątkiem narzędziowni oraz hali obrabiarek. Z grupy 150 robotników, jakich zatrudnia fabryka, większa ich część już dziś stanęła do pracy.

Lekkomyślny sprawca pożaru Krakowiak pracował w tej fabryce od kilku lat, uchodząc za zdolnego i sumiennego pracownika. Obecnie został aresztowany i popadł w silną depresję psychiczną.

ABC sportowe

Polscy jeźdźcy zwyciężają w Rydze

RYGA, 24. 8. W poniedziałek, w trzecim dniu międzynarodowych zawodów hippicznych w Rydze odbył się konkurs o nagrodę „Daugavy". Startowało 40 koni. Polacy odnieśli sukces, zajmując pierwsze dwa miejsca. Pierwszym był por. Komorowski na Zbiegu (bez punktów karnych), a drugim p. Strzeszewski na Owadzie (3 pkt. karne).

Polska przegrywa z Łotwą na mistrzostwach akademickich

PARYŻ, 24. 8. Na mistrzostwach akademickich świata w Paryżu Polska rozegrała w poniedziałek mecz w koszykówce kobiecej z Łotwą, przegrywając 23:29 (16:10). Była to pierwsza porażka drużyny polskiej. W pierwszej połowie Polki grały bardzo dobrze, wykazując znaczną przewagę nad Łotyszkami. Po przerwie Polki grają bardzo nerwowo i chaotycznie. Zwłaszcza zawiodła obrona.

Meulenberg mistrzem świata na szosie

KOPENHAGA, 24. 8. W poniedziałek odbył się w Kopenhadze na kolarskich mistrzostwach świata wyścig szosowy zawodowców na dystansie 300 km. Mistrzostwo świata na szosie zdobył Belg Meulenberg, który wymieniony dystans przebył w 7 godzin 59 min. 48 eks. Średnia szybkość zwycięscy wynosiła 37 km. na godz.

ŚRODA, 25 SIERPNIA

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik. 7.10 Muzyka (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Dziennik. 12.15 Felieton prawno - społeczny. 12.25 ork. Filharm. Warszawsk. z Ciechocinka. 15.45 Wiadom. gospodarcze. 16.00 Między polskimi i francuskimi wierszami — szkic z cyklu „Z mojego warsztatu". 16.15 II Targi Poleskie. Transmisja z Pińska. (zdjęcia dźwiękowe). 16.45 Roman Sanguszko — odczyt. 17.00 Koncert solistów. 17.50 Kauczuk — pogadanka. 18.15 Ze świata bajek Mickey Mouse (płyty). 18.50 Pogadanka. 19.00 Słynni dyrygenci — XIX audycja (płyty). 19.50 Wiadom. sportowe. 20.00 Koncert Ork. mandolinistów „Kaskada" (z Wilna). 20.45 Dziennik. 20.55 Pogadanka. 21.00 Koncert chopinowski w wyk. Zofii Jaroszewicz Hulanickiej. 21.45 „Dni powszednie państwa Kowalskich" — powieść mówiona. 22.00 Muzyka taneczna. 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika i Kom. meteorolog.

WARSZAWA II (Mokotów).

13.00 Flet i fagot w roli instrumentów solowych (płyty). 14.06 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.00 Pogadanka. 15.10 Życie kulturalne stolicy. 15.15 Koncert solistów. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.05 Z „Pieśni o ziemi naszej" — „Mazowsze". 22.20 Muzyka lekka (płyty). 23.15 Muzyka taneczna (płyty).

Czwartek, 26 sierpnia.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik. 7.10 Muzyka (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Dziennik. 12.15 Jak budować na wsi? — pogadanka. 12.25 Koncert ork. wojsk. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 „Sierpień" — pogadanka dla dzieci starszych. 16.15 Jan Brahms: Sonata G-dur op. 78 na skrzypce i fortepian. 16.45 Obozy wypoczynkowe dla kobiet pracujących — pogadanka. 17.00 1000 taktów muzyki. 17.50 Poradnik sportowy. 18.05 Pogadanka. 18.15 Muzyka lekka (płyty). 18.50 Pogadanka. 19.00 „Śpiew o Bośni" — słuchowisko. 19.40 Pagadanka. 19.50 Wiadom. sportowe. 20.00 Koncert muzyki lekkiej i tanecznej. W przerwie o godz. 20.45 — Dziennik i Wiad. rolnicze. 21.45 Dni powszednie państwa Kowalskich — powieść mówiona. 22.00 Recital śpiewaczy Ireny Cywińskiej. 22.30 Żniwne pieśni na Śląsku — audycja słowno - muzyczna. 22.50 Ostatnie wiadom. dziennika. Kom. meteorologiczny. 13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.06 Dawne arie i pieśni (płyty). 15.00 Jak spędzić święto? 15.10 Muzyka taneczna. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.05 Reportaż z życia. 22.20 Muzyka lekka i taneczna (płyty).

Notowania giełd warszawskich

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Dewizy: Berlin (sprzedaż 212.97, kupno 212.11); Londyn 26.40; Nowy Jork 5.29; Nowy Jork (kabel) 5.29 i 1/4; Paryż 19.87; Praga 18.41; Wiedeń (sprzedąż 99.20, kupno 98.80); Marka niem. srebrna (sprzedaż 146.00, kupno 141.00).

Papiery procentowe: 3 proc. poż. prem. inwest. I em. 69.38, II em. 68.25; 4 proc. państw. poż. premiowa dolarowa 39.60; 8 proc. L. Z. Komun. Banku gosp. kraj. i 8 proc. oblig. Komun. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. budowlane Banku gosp. kraj. 93.00; 8 proc. L. Z. ziemskie dolar. gwar. 70.00, kupon 25.52; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 63.50 — 62.75; 5 i pół proc. oblig. m. Warszawy 7 em. 58.50.

Akcje: Bank Polski 104.00, Lilpop 50.75.

Tendencja dla dewiz i pożyczek państwowych nieco słabsza, dla listów zastawnych utrzymana, dla akcyj nieco mocniejsza.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Ceny rozumieją się za 100 kg. parytet wagon W-wa. w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych za gotówkę. Pszenica jednolita 32.00 — 32.50; żyto I standart 24.50 — 25.00; owies I standart nowy 22.00 — 22.50; jęczmień nowy 20.75 — 21.25; groch polny 26.00 — 27.00; groch Victoria 28.00 — 29.50; łubin niebieski 15.75 — 16.25; łubin żółty 16.50 — 17.00; rzepak zimowy 59.00 — 60.00; koniczyna czerw. sur. bez gr. kanianki 95.00 — 110.00; koniczyna biała bez kan. 180.00 — 195.00; mak niebieski 78.00 — 80.00; mąka pszenna gat. I 48.00 — 51.00, mąka pszenna gat. II 39.00 — 41.00, mąka pszenna pastewna 26.00 — 27.00, mąka żytnia gat. I 35.00 — 37.00; mąka żytnia razowa 27.50 — 28.50; otręby pszenne grube z przem. stand. 19.00— 19.50; otręby pszenne miałkie z przem. stand. 18.00 — 18.50; otręby żytnie z przemiału stadn. 16.50 — 17.00; makuchy lniane 25.00 — 25.30; makuchy rzepakowe 21.00 — 21.50.

Ogólny obrót 2100 ton, w tym żyta 937 ton. Usposobienie stałe.

„Przytułek resztek rozbitej masonerii" —

Zakaz należenia do Rotary-Clubów

wydała partia narodowo-socjalistyczna

BERLIN, 24. 8 „Voelkischer Beobachter" donosi, że przewodniczący najwyższego sądu partii narodowo - socjalistycznej Walter Buch wydał zarządzenie, aby wszyscy członkowie partii, będący równocześnie członkami Rotary - Clubu zgłosili do dnia 31 grudnia 1937 roku swe wystąpienie z tej organizacji. Ci, którzy do tego terminu nie spełnią tego zarządzenia, uważani będą za działających na szkodę partii. Zarządzenie to uzasadnione jest organizacją Rotary - Clubu, który posiada na całym świecie okręgi, na których czele stoi wybierany corocznie t. zw. gubernator. Skutkiem tego powstaje syuacja, że cudzoziemiec kieruje okręgami, znajdującymi się w Niemczech. Prócz tego stwierdzono, że w Rotary - Clubach niemieckich znajdowali przytułek członkowie rozwiązanych w Rzeszy lóż masońskich.

Szarańcza azjatycka na Wołyniu

niszczy pola i sady pod Łuckiem

ŁUCK, 24. 8. (Kor. wł.). Przed kilku dniami nad wsią Nowy Czartorysk pod Łuckiem ukazały się wielkie chmury nieznanych owadów.

Pod wieczór owady te osiadły na polach i sadach, niszcząc pozostałe jeszcze na polach rośliny okopowe i liście drzew.

Jak stwierdzono, owadami, które zaatakowały wieś, była szarańcza azjatycka po raz pierwszy zaobserwowana na Wołyń. (1).

Nowe wyroki śmierci

Stracenie 9 „trockistów" w Leningradzie

PARYŻ, 24. 8. Havas donosi z Moskwy, że plenarne zgromadzenie Sowietów okręgu moskiewskiego postanowiło usunąć ze stanowiska przewodniczącego moskiewskiego komitetu wykonawczego Fiłatowa, zarzucając mu, „brak czujności politycznej, utracenie łączności z masami oraz sabotowanie ruchu stachanowskiego".

PARYŻ, 24. 8. Havas donosi z Moskwy: „Leningradzkaja Prawda" z dn. 23 kwietnia donosi, że trybunał wojskowy okręgu leningradzkiego skazał na śmierć w dn. 22 b. m. 9-ciu członków „trockistowskiej organizacji kontrrewolucyjnej". Wyrok natychmiast wykonano. Akt oskarżenia głosił, że oskarżeni dopuścili się „szeregu zbrodniczych czynów, jako to: rozmyślne trucie robotników oraz spowodowanie wybuchu, który pociągnął za sobą ofiary ludzkie w jednym z przedsiębiorstw przemysłu wojennego". Wyrok wykonano.

„Czarne na Białem"

Pismo lewicy sanacyjnej „Czarne na Białem nie ukazało się z przyczyn niezależnych od wydawnictwa.

to jest tak

OTO MIĘDZYNARODÓWKA

Na Dalekim Wschodzie toczy się narazie nieoficjalna wojna chińsko - japońska. Społeczeństwo polskie żywo interesuje się wypadkami wojennymi, rozumiejąc dobrze, że lokalny konflikt może w pewnych wypadkach rozrosnąć się do rozmiarów ogólnej wojny. Ale społeczeństwo polskie nie czuje się stroną w tej wojnie.

Wyjątek tu stanowi prasa socjalistyczna z „Robotnikiem" na czele. Sposób ich pisania jest przecie taki sam, jak pism chińskich. Dla pism socjalistycznych wojska chińskie to prawie robotnicy manifestujący 1 maja, a japończycy to imperialiści, kapitaliści i t. p.

To nastawienie prasy socjalistycznej stawia nam przed oczyma wyraźnie ten fakt, że socjaliści nawet z frazesem patriotycznym na ustach są częściej składem innej jeszcze wspólnoty, która ma swoje własne więzy solidarności i swoje własne sympatie.

ROLA ŻYDÓW

W procesie wspólników Parylewiczowej zwraca uwagę charakterystyczny fakt, że wszyscy oskarżeni z wyjątkiem jednej oskarżonej Łapińskiej to sami żydzi. Nie jest to nic nowego. Podobne zjawiska mamy niemal we wszystkich procesach o nadużycia.

Pozwala to nam zajrzeć za kulisy nadużyć, pozwala nam zrozumieć ich mechanizm. Oto jest osoba „wpływowa", która wpływy ma, ale brak jej pieniędzy na zaspokojenie wszystkich zachcianek. Żydzi oczywiście nie odmawiają jej kredytu, a osoba „wpływowa" jest dostatecznie postępowa, by u żydów kupować.

I oto następuje moment psychologiczny. Osoba wpływowa na skutek sugestji żydowskich albo też i samodzielnie zaczyna rozumieć, że „wpływy" można rozmienić na pieniądze. I tu znowu na swej drodze spotyka „żydków", którzy usłużnie ofiarują swoją pomoc. Drobna część ich siedzi dziś na ławie oskarżonych, ale znacznie więcej tego rodzaju pośredników spaceruje po warszawskich Nalewkach lub krakowskim Kazimierzu.

I z chwilą, gdy pierwsza „sprawa" została załatwiona osoba „wpływowa" jest w rękach żydowskich pośredników, którzy potrafią ją wykorzystać. Będą oni, jak w sprawie wspólników Parylewiczowej, Hollender, stawiać coraz bardziej bezczelne żądania. Te żądania osoba wpływowa musi z reguły spełniać, bo osoba „wpływowa" boi się skandalu.

W wyniku procesu skazujący wyrok ukarze kilkunastu pośredników, zasiadających na ławie oskarżonych. Ale ostateczna poprawa nastąpi dopiero wtedy, gdy kilka milionów ewentualnych pośredników przeniesie się na Madagaskar. Wtedy dopiero będzie możliwa budowa istotnie Nowego Ładu.

Na skrzyżowaniu największych dróg świata...
Szanghaj, teren morderczych walk
Miasto — bank Dalekiego Wschodu

W Europie ludzie nie zdają sobie sprawy ze znaczenia politycznego, a przede wszystkim gospodarczego miasta, które od stu lat jest łącznikiem dorzecza Yang-Tsek-Kiang z resztą świata. Czytelnik domyśli się bez trudu, że mowa jest o Szanghaju, będącym dla Yang - Tse - Kiangu, tym, czym jest Gdańsk dla Wisły z tą różnicą, że zaplecze Szanghaju jest zaludnione przez 250 milionów ludzi. Wyobraźmy sobie port, który miałby wyłączność dla wwozu i wywozu 2/3 całego rynku europejskiego, a dopiero wtedy nabierzemy pojęcia o rozmiarze tranzakcji, zawieranych w Szanghaju.

Szanghaj leży na skrzyżowaniu największych dróg świata z północy, Wschodu (Europa) i Zachodu (Kalifornia) i Południa (Malezia). Z tych przyczyn jest jednym z najbogatszych miast na świecie, gdzie powstają i giną w błyskawicznym tempie wielkie fortuny. Pewien francuski dziennikarz powiedział dowcipnie, że w mieście tym mówi się nie po francusku, nie po angielsku — tylko cyframi.

Owe miasto — bank całego Dalekiego Wschodu jest terenem niezwykle dogodnym do walki. Powstaje pytanie: Do kogo należy to terytorium, zaludnione przez 4 miliony mieszkańców? Do wszystkich i do nikogo. Częśc miasta znajduje się na koncesji francuskiej, część leży na koncesji międzynarodowej, którą opiekują się Anglicy, dalej jest inna międzynarodowa, pozostająca we władaniu japońskim — wszystko to, otoczone jest niemożliwie brudnym miastem chińskim. Tak więc jest możliwe, że pociski z dział rządu nankińskiego kierowane w dworzec północny — przenosząc — wybuchają przed radą miejską, (terytorium francuskie, zajęte przez Holendrów i Japończyków), a chcąc otworzyć ogień z flanki, rozbijają dzielnicę północną, zamieszkałą przez Chińczyków, przychylnie usposobioną dla rządu nankińskiego.

Pożar w koncesji międzynarodowej japońskiej, wywołuje natychmiast ostry protest czterech wielkich mocarstw, przypominających groźnie, że paląca się dzielnica jes terytorium — TABU, gdzie wojna jest na zawsze zakazana. Dla tych to powodów, w roku 1932-gim, w momencie gdy dwie dywizje chińskie broniły się przed morderczymi atakami marynarki japońskiej, zwykły angielski major Powers, stojąc na czele czterech żołnierzy, wysłał do Chińczyków i Japończyków ultimatum, uprzedzające, że jeśli wkroczą na jego teren, — otworzy ogień i... skutek okazał się nadzwyczajny, bo strony walczące ominęły teren brawurowego majora.

Sytuacja zaś dwu milionów mieszkańców chińskiego miasta jest naprawdę tragiczna. Oni, prawdziwi panowie kraju, nie mają żadnej ochrony ani przed pancernikami, gdzie rzeka jest aż tak szeroka, że pozwala na wpłynięcie całej eskadry wielkich okrętów rozwiniętych w szyku bojowym, ani przed artylerią lądową, ani przed lotnikami. Pod taką groźbą będąc, burmistrz Szanghaju p. Wow skapitulował w 1932 roku, o czym miał odwagę sam powiedzieć: było moim obowiązkiem ocalić od zagłady mieszkańców, poświęcając mą miłość własną i honor. Działo się to w 1932 roku Dziś znowu biją się w Szanghaju. Sytuacja wojskowa tym razem jest bardziej zagmatwana. Japończycy mają znacznie trudniejsze zadanie, niż w roku 1932.

KOLCE BEZ RÓŻ

POCZCIWE KARTELE

„Kurier Polski", organ poczciwego Lewiatana bardzo się zdenerwował naszymi rewelacjami o współpracy lewiatańsko - naprawiackiej. Ulżył więc sobie zamieściwszy szereg mniej lub więcej niedowcipnych dowcipów na temat naszego pisma, a następnie zamieścił taki ustęp:

„Otóż trzeba powiedzieć, że to posunięcie nie może być uznane za najbardziej fortunne. Albowiem właśnie dzięki istnieniu tego kartelu uzyskaliśmy bardzo poważną kwotę eksportową, której nie bylibyśmy osiągnęli nigdy, idąc w rozsypce, a która pozwoliła nam na znaczny wzrost zatrudnienia w szeregu fabryk. I społecznie i gospodarczo kartel ten zasługiwał na utrzymanie go".

Kochany Lewiatanie i poco to pisać. Przecież wystarczy obudzić każdego czytelnika „Kuriera Polskiego", to Ci w nocy wyrecytuje, że kartele z kartelem jutowym na czele istnieją poto, by powiększyć eksport i płacić skarbowi podatki.

A przecież dziennikarstwo to sztuka pisania rzeczy nowych i ciekawych.

P. U. D.

Powstało nowe stronnictwo: Polska Unia Demokratyczna (w skrócie P. U. D.) z prof. Brodzic - Lipińskim na czele. Nie wiele da się o niej powiedzieć. W każdym razie przyszłych i obecnych zwolenników tej grupy należy ostrzedz: nie czytajcie nigdy skrótu P. U. D. w kierunku odwrotnym. Ostrzegamy w imię obyczajności!

W swoim czasie istniała w Polsce Demokratyczna Unia Państwowa, która miała wiele kłopotu ze skrótem swej nazwy. Dla ścisłości zaznaczamy, że nowa Unia prof. Brodzic - Lipińskiego nie ma z tamtą Unią nic wspólnego.

TYLKO 5 LAT

Akademicki Związek Sportowy, jeden z najstarszych i najlepszych klubów sportowych w Polsce, doczekał się nareszcie zatwierdzenia swego statutu przez Min. W. R. i O. P. Co prawda czekał tylko pięć lat.

(„Jutro Pracy").

„Warsz. Dz. Nar." za radykalnymi metodami
Istotne zjednoczenie — to koniec żydów
„Słowo" płacze nad partyjnictwem i marzy o powrocie Sławka

(k) „Kurier Poznański" w sposób dość uproszczony zajmuje się sprawą konsolidacji:

„Konsolidacja" ma polegać na tym, że ta sama grupa, która tytuły swoje do sprawowania rządów opiera na wydawanych przez siebie samą zaświadczeniach o zasługach w przeszłości, ma nadal zachować swe przywileje. Nadal ma istnieć podział na rządzących, złożonych z osób do tej grupy należących, i rządzonych. Tylko ci ostatni w imię konsolidacji powinni zaprzestać oceniania tych tytułów. Mają to być t. zw. prawa nabyte, których kwestionować nie wolno. Legitymacja do opanowania życia państwowego — to rzekome zasługi w przeszłości, ale rozpatrywanie, czy ta grupa rządząca wykazała rozum polityczny, trafnie dotychczas ujmowała sytuację polityczną, czy jej przewidywania i plany okazały się słusznymi, jakie byłyby wyniki dla Polski, gdyby jej program został urzeczywistniony, ale przeprowadzanie bilansu sprawowanej przez jedenaście lat władzy winno być zaniechane.

Taka sielanka mogłaby powstać, gdyby opinia publiczna wyrzekła się swej roli, gdyby społeczeństwo zrezygnowało z samodzielnego myślenia oraz zapomniało o najświeższej przeszłości i zechciało w imię „zgody narodowej" poddać się komendzie tych co mogą się powołać tylko na aż nadto znaną przeszłość, w czasie której wszelkimi środkami starali się zniszczyć wszystkich, nie stających karnie na baczność.

Oczywiście taka karykatura konsolidacji byłaby tylko szkodliwa. Dziwimy się tylko, że „Kurier Poznański" nie dostrzega dokonywającego się powoli procesu istotnej konsolidacji.

Metoda radykalna

O metodzie dokonywania konsolidacji pisze „Warszawski Dziennik Narodowy":

Jest wreszcie trzecia metoda polegająca na skupieniu narodu koło wielkiej idei i koło jasnego programu na podstawie silnego napięcia uczuć. Wielka idea nie znosi kompromisów, jasny program musi być „radykalny", to znaczy całkowity, bez ustępstw wobec przesądów i zacofania tych, co do zrozumienia wielkiej idei i całkowitego programu nie dorośli. Tylko świadomość wielkich celów, zrozumienie programu i współczucie między kierowanymi i kierownikami może wzbudzić wiarę, entuzjazm i pobudzić wolę większości narodu.

Cieszymy się, że „Warszawski Dziennik Narodowy" przekonał się do metod radykalnych. Nie zadługo zapewne zrozumie również to, że ta jedynie słuszna metoda konsolidacji nie powinna być zacieśniana do ram jednej organizacji politycznej, lecz przez objęcie nim wszystkich, którzy ten jasny zdecydowany program chcą przyjąć.

Powrót partyjnictwa

„Słowo" narzeka na powrót partyjnictwa i zapowiada powrót płk. Sławka:

Sądzę, że płk. Sławek nie skończył jeszcze w Polsce swej wielkiej roli. Ordynację jego zbojkotowały partie polityczne i co więcej: za czasów rządów premiera Kościałkowskiego, czy premiera Składkowskiego partie te powróciły prawie do tych samych wpływów, które miały przed majem. „Co mówią ci, co mówią tamci" — oto czym żyje teraz opinia polityczna polska. Ale poza ordynacją jest jeszcze Konstytucja, i oto tak duże państwo, jak nasze musi mieć punkt stały, niezmienny do którego wszystko się obraca. Potrzeba praworządności, konstytucyjności obudzi się w społeczeństwie i obudzi się rozsądek, który odkryje, że ta źle kochana konstytucja 23 kwietnia jest konstytucją doskonałą, najodpowiedniejszą w polskich stosunkach, że silna władza Naczelnika Państwa jest u nas konieczną, bo brak u nas elementów, aby stworzyć rządy parlamentarne, a z drugiej strony totalizm byłby znów dla nas zabójczy. I za tą obudzoną potrzebą praworządności przyjdzie uznanie dla płk. Sławka, który umiał przestrzegać litery prawa z całą godnością i odważną konsekwencją i który będąc dwa razy premierem i przez długie lata leaderem obozu Piłsudczyków literalnie palcem nie kiwnął, aby sobie zapewnić władzę, czy wpływy, czy stanowisko.

„Słowo" zapomina o tym, że płk. Sławek jest najautentyczniejszą esencją dotychczasowego systemu, który doprowadził do dzisiejszej powszechnej dekompozycji.

Nie partie, a prasa

„Nasz Przegląd" natomiast uważa, że nie partie, a prasa reprezentuje opinię:

Tak czy owak, na ogół opinię polską reprezentują obecnie gazety nie partie. Naiwnością tedy jest, gdy ten lub ów proponuje sanacji porozumieć się z tą lub ową partią opozycyjną, wierząc w jej potęgę na mocy poczytności jej prasy. Jeżeli „Dziennik Narodowy", „Goniec" lub „ABC" stanie się podobny do „Gazety Polskiej" to straci czytelników na rzecz nowego pisma opozycyjnego prawicowego lub nawet lewicowego, i cała „konsolidacja społeczeństwa" spełznie na niczym.

Żydki z „Naszego Przeglądu" tak się obawiają istotnego zjednoczenia, że starają się wmówić „sanacji", że narodowcy różnych odcieni tylko będąc w opozycji reprezentują pewną siłę.

Zabiegi żydowskie wskazują na zrozumienie przez żydów tej prawdy, że istotne zjednoczenie narodu, to koniec żydów w Polsce.

Przyjacielskie rozmówki
p. Miedzińskiego z „Czasem"

P. Miedziński w „Gazecie Polskiej":

„Teraz przejdziemy do sprawy artykułów, komentujących deklarację lub kierunek prac OZN. „Gazeta Polska", prowadząc całokształt swej pracy publicystycznej na swoją odpowiedzialność, w sprawach OZN nie występowała nigdy na własną rękę. Stwierdzenie to chyba dla nikogo nie powinno być niespodzianką. Wystąpieniami tego rodzaju były: w lutym i w marcu r. b. szereg artykułów podpisanych przez Bogusława Miedzińskiego, które komentowały zarówno istotę zamierzeń płk. Koca jak i poszczególne punkty jego deklaracji — ostatnio zaś, w numerze z dnia 18 sierpnia, artykuł Mieczysława Starzyńskiego: „Wielki cel i małe gierki". Obyczajem naszym, nie powoływaliśmy się formalnie, na autoryzację tych artykułów przez władze OZN. P. M. Starzyński podkreślił nawet w swym artykule, że mówi tylko w imieniu „Gazety Polskiej". Ale skoro „Czas" imiennie atakuje redaktorów Miedzińskiego i Starzyńskiego, skoro przestrzega opinię publiczną przed rzekomym uzurpowaniem sobie przez „tych panów" prawa mówienia o sprawach OZN — stwierdzić musimy co następuje: artykuły B. Miedzińskiego, komentujące powołanie do życia OZN oraz deklarację pułkownika Adama Koca napisane były na życzenie władz OZN i były przez nie akceptowane bądź też przed wydrukowaniem uzgodnione. Artykuł p. M. Starzyńskiego, który dał „Czasowi" bezpośredni asumpt do kłamliwych insynuacji — wydrukowany został w „Gazecie Polskiej" za wiedzą i zgodą płk. Adama Koca.

A „Czas" mu tak odpowiada:

1) Na parę dni przed ogłoszeniem deklaracji ideowej przez szefa O. Z. N. p. Miedziński miał odczyt w klubie dyskusyjnym, w którym oświadczył m. in., że przyszły obóz będzie hołdował ideologii radykalnej. Płk. Koc wystąpił jak wiadomo z deklaracją bardzo umiarkowaną.

2) Po wystąpieniu płk. Koca ogłoszono „urzędowo", że p. Miedziński wygłosi przez radio odczyt, w którym skomentuje deklarację. Odwołano go z powodu rzekomej choroby redaktora „Gazety Polskiej". Być może, że p. Miedziński miał katar lub grypę, comunis opinio głosiło jednak wtedy, że jest on zdrów jak ryba w wodzie i, że odczyt został odwołany na życzenie płk. Koca.

3) W okresie czerwcowej sesji parlamentarnej, kiedy dyskutowany był projekt nowych podatków samorządowych p. Miedziński agitował za projektem powołując się na swój mandat z ramienia O. Z. N. Potem się okazało, że O. Z. N. w tej sprawie zachowuje całkowitą neutralność.

4) W tym samym miesiącu na konferencji prasowej płk. Kowalewski oświadczył, że O. Z. N. nie posiada swego organu, o p. Miedzińskim nie stwierdził, że jest łącznikiem między O. Z. N. a parlamentem. P. Miedziński temu zaprzeczył, a płk. Kowalewski skwapliwie stwierdził, że się pomylił.

Czy na podstawie tych czterech chociażby faktów mieliśmy prawo twierdzić, że „Gazeta Polska" i jej publicyści O. Z. N. nie reprezentują, niech na to pytanie odpowie opinia. Przyjacielskie rozmówki.

„Wolność religii" w Sowietach
w świetle informacji „Bezbożnika"

Kiedy przed rokiem ogłoszono nową w Sowietach konstytucję stalinowską, wielu było takich — i to nie tylko w Rosji — którzy sądzili, że nastaje nowa era dla życia religijnego w Związku Sowieckim, co organizatorowie „frontów ludowych" skwapliwie używali na przynętę dla katolików, których dla swych zamierzeń pozyskać pragnęli. Życie atoli w ciągu tego roku dowodnie wykazało, że owa papierowa „wolność religii" była nowym bluffem sowieckim.

Nowym przykładem, jak w Sowietach praktycznie wygląda stalinowska „wolność religijna", są dzieje b. profesora prawosławnej akademii duchownej w Moskwie Wwedenskiego, podane w jednym z ostatnich numerów „Bezbożnika".

Wwedenski po przewrocie bolszewickim, gdy akademia została zamknięta, znalazł po wielu ciężkich przeżyciach zajęcie jako specjalista w jednej z wytwórni zabawek dla dzieci. Stanowisko to zawdzięczał swemu zamiłowaniu do rzeźbiarstwa, które z rozrywki stało się dla niego źródłem skromnego utrzymania. O dawnym stosunku Wwedeńskiego do cerkwi mowy, oczywiście, nie było i on sam o tym zupełnie nie wspominał. Nagle, w dobie nowej konstytucji i „wolności religijnej", przypomniano sobie, po blisko 20 latach, że stary rzeźbiarz nie wypełnił wymaganego obowiązku publicznego wystąpienia z cerkwi i wyrzeczenia się wiary. W pojęciach bezbożników sowieckich jest to przestępstwo, które nie ulega przedawnieniu i nad którym nie można przejść do porządku dziennego. Zaczęto badać życie starca i wreszcie postawiono go w stan oskarżenia, gdyż swoje „związki z religią" dowiódł: 1) projektowaniem m. in. zabawek w formie „ptaków rajskich" (?); 2) posiadaniem znajomości w kołach cerkiewnych, wreszcie 3) popieraniem w pewnym wypadku w zawodowym związku rzeźbiarzy jednego pracownika z pośród osób bliskich religii. „Przewinienia" te były dostateczne, by starca, który zresztą specjalnych uczuć religijnych nie okazywał, pozbawić chleba i skazać go na śmierć głodową.

Urlopy p.p. ministrów

Premier Składkowski we Francji, min. Beck w Królewcu w gościnie u konsula gen. p. Warchałowskiego, min. Grabowski w Monte Cattini, min. Poniatowski na Wołyniu, min. Roman w Juracie.

Zmiany w Straży Granicznej
i w komendzie głównej policji

W najbliższych dniach jak się dowiadujemy nastąpić mają poważne zmiany na wyższych stanowiskach w Straży Granicznej okręgu pomorskiego. Inspektor Straży Granicznej w Bydgoszczy p. płk. Dunin-Wąsowicz przeniesiony zostaje do Warszawy, gdzie obejmuje stanowisko zastępcy Komendanta Głównego Policji Państwowej. Opróżnione stanowisko obejmuje p. podinspektor Bacz, kierownik gdyńskiego Inspektoratu Straży Granicznej. Na stanowisko kierownicze do Gdyni przydzielony zostaje kom. Świderski. Do czasu ogłoszenia oficjalnych nominacyj wymienieni oficerowie Str. Granicznej stanowiska swoje piastować będą w drodze delegacji.

Złamana ręka i 9 miesięcy
czyli skuteczna notatka ABC

Pisaliśmy 15-go lipca o nauczycielce z Kościerzyny, która złamała rękę podczas spaceru z 40 uczennicami i której Ubezpieczalnia odmawiała odszkodowania bo — nie było świadków pełnoletnich.

Ubezpieczalnia w trzyarkuszowym liście zapewnia nas, że informacja ta była fałszywa. Nikt nie kwestionował świadectwa uczennic, rentę nauczycielce przyznano.

Rentę rzeczywiście przyznano, ale 7-GO SIERPNIA, a więc w trzy tygodnie po naszej wzmiance. Nauczycielka złamała rękę w listopadzie 36-go roku. Do lipca wszelkie jej zabiegi były daremne. I ciągłe upominanie się urzędników Ubezpieczalni o pełnoletnich świadków jednak miało miejsce i jednak robiło wrażenie chęci utrącenia sprawy.

Bardzo się cieszymy, że Ubezpieczalnia po 9 miesiącach rozsupłała mieszek, ale wygląda, że uczyniła to na skutek naszej wzmianki. (kol.).

Obronne mury Starej Warszawy

to wartościowa pamiątka historii miasta

Na Starym Mieście, wśród wąskich uliczek Podwala, Rycerskiej, Ślepej, Wąskiego Dunaju od dłuższego już czasu prowadzone są prace nad odsłonięciem murów obronnych Starej Warszawy. Warszawa podobnie, jak inne miasta i miasteczka otoczona była niegdyś grubymi murami, które miały charakter obronny.

OBRONNE MURY

Mury Starej Warszawy to podwójny pas okalający miasto równolegle do biegu ul. Podwale, przebiegające dalej pojedyńczą linią wysokiej czerwonej ściany wzdłuż brzegu Wisły od ul. Mostowej do Zamku. Ongiś najeżone wieżyczkami, basztami i urządzeniami obronnymi koło bram, zewnętrzne mury zostały zbudowane na przełomie wieku XIII i XIV, linia wewnętrzna powstała w wieku XIII a więc w czasie gdy Warszawa stała się miastem. Z czasem gdy mury przestały mieć swoje znaczenie obronne zostały one obudowane domami, baszty zwalono.

PRACE

Przy zbiegu ul. Nowomiejskiej i Podwala, wśród wąskich domów, wśród rozkopanych dołów uwijają się robotnicy. Oto jedna z najciekawszych części murów. Nisko w dole rozkopana i na pół odkryta zewnętrzna ściana. Widać wyraźnie czerwone cegły, podziurawione i opatrzone licznymi wylotami - szparami. Stajemy pomiędzy dwoma murami tu po przeciwnej stronie od ściany wewnętrznej widoczne są kominy zbudowanych przy murach domów dziś usuniętych.

BARBAKAN NOWOMIEJSKI

Oto półokrągła ściana Barbakanu Nowomiejskiego. Górną część barbakanu zburzono, dolna jest mocno zniszczona lecz całkiem wyraźna. Cegły do połowy oczyszczone z gliny i piachu czerwienieją, ukazując mur gruby i mocny. Dawniej biegł tędy most łączący bramę Nowomiejską z barbakanem. Mimo tylu lat, mimo zaniedbania i nawet zniknięcia z powierzchni mury wytrzymały. Trzeba tam będzie gdzie niegdzie je wzmocnić, na ogół jednak są silne i nie grożą zawaleniem. Mocna to jest ta dawna, stara cegła.

MYCIE CEGŁY

Leży jej tu pełno w wielkich i grubych kostkach nierównych, poobłupywanych, czasem zczerniałych i zaglinionych. Opodal jednak robotnik pochylony nad wiadrem pełnym wody pełni funkcje „kąpielowego" szorując wielką ryżową szczotką wydobywaną z pod ziemi cegłę.

Wymyte w ten sposób mury powracają do swej dawnej pięknej i surowej faktury.

Prace nad odsłonięciem części murów, a więc odcinka około 300 m mają być ukończone na jesieni. Dobrze już widoczna baszta Prochowa nie zachowała niestety pierwotnej wysokości. Mimo pewnych przekształceń w niektórych kamienicach Podwala ul. Ślepej i Rycerskiej znajdujemy dawne baszty ukryte w zakamarkach schodów i podwórek. Zniekształcono je wprawdzie okryto nowym tynkiem zbudowano nowe przejścia i otwory, część murów zachowała jednak swą pierwotną wysokość z blankami i strzelnicami, a obok małego domku przy wylocie Nowowiejskiej zachował się fragment barbakanu. Mury strzelające ongiś wysoko, dziś są raczej w dole, otoczone wąskimi kamieniczkami.

GRANICE WARSZAWY

Dawno rozszerzyły się granice Warszawy, hen daleko po za murami obronnymi stoją smukłe kamienice. Odkryte dziś mury, usunięcie niektórych zabudowań, wybudowanie głębokiej na cztery metry fosy, wprowadzenie wolnej przestrzeni i zieleni w tę dzielnicę miasta nada jej nowy charakter. Dawne zabytki obronności, wydobyte z zapomnienia i zaniedbania, odkrycie średniowiecznych części dawnej Warszawy, daje nam wyobrażenie o starości miasta. Przekonuje nas o jego przystosowaniu obronnym ongiś i mimowoli nasuwa porównanie z dzisiejszymi czasami.

DAWNIEJ I DZIŚ

Dziś gdy świat prześciga się w wynajdywaniu środków obronnych, dziś w epoce gazów, samolotów i innych wynalazków dwudziestego wieku, nie budujemy murów obronnych, nie budujemy fos napełnionych wodą, nie stawiamy baszt i strzelnic. Szerokie (do 1 m. 50 cm.) mury obronne starej Warszawy byłyby tylko zabawką dla wroga, dla nas są wartościową pamiątką histori naszego miasta. I choć wydobywanie ich dziś pociąga oczywiście koszta i nie wydaje się być niezbędne, ze względów historycznych jest ważne. Rzet.

Ilu ludzi siedzi za kratami?

Istniejąca przy Lidze Narodów międzynarodowa komisja więziennictwa zwróciła się do wszystkich państw o podanie ilości osób przebywających w więzieniach. Z otrzymanych odpowiedzi 88 państw, notujemy za prasą francuską kilka najważniejszych.

Poza krajami skandynawskimi, gdzie, jak np. w Norwegii, szereg więzień stoi od lat pustkami i ostatnio zostało przekształconych na zakłady lecznicze, najmniejszą ilością uwięzionych poszczycić się może Anglia, w której stosunek przebywających w więzieniu do ogółu ludności wynosi 29,9 na 100 tysięcy.

W Polsce na 100.000 mieszkańców przypada 150 więźniów. W ostatnich czasach stosunek ten wzrósł. W Niemczech na każde 100.000 przypada 157 uwięzionych.

W liczbie tej nie uwzględniono zatrzymanych w obozach koncentracyjnych. Maleńka Litwa zbliża się do granicy rekordów, trzymając za kratami 162 obywateli na każde 100.000. Estonia bije ponury ten rekord cyfrą 276 uwięzionych na każde 100.000 wolnych obywateli.

„A de ty mołodeńka chodyła..."

Trzydniowe wesele huculskie

Grupa Huculów z Mikuliczyna, jednego z najstarszych osiedli nad Prutem, wystąpiła w czasie „Tygodnia Gór" z pokazem fragmentów tradycyjnego wesela huculskiego. Nie sposób go pokazać w całości, gdyż wesele huculskie niedawno jeszcze u zamożniejszych gospodarzy trwało tydzień, a i teraz trwa powszechnie do 3 dni. Nie trzeba się temu dziwić: sezonowość prac huculskich przy gospodarce pastwiskowej pozostawia na obrzędy wiele czasu, przytem wobec braku skupionych osiedli, wesele nabiera szczególniejszego znaczenia. Jest wydarzeniem, o którym się długo mówi, a przygotowania trwają kilka tygodni.

Przygotowania weselne zaczynają się od oficjalnych wystąpień swatów, którzy przygotowawszy grunt, przychodzą prosić o rękę córki gospodarzy. Gdy już data ślubu jest ustalona, „bojary", swatowie na koniach objeżdżają godniejszych sąsiadów, zapraszając na wesele. Zaprasza się tylko równych, biedniejsi, mniej znaczni i tak mają wstęp otwarty. W każdej zresztą miejscowości zwyczaje te są odrębne, gdyż huculi to naród indywidualistów — nie lubią naśladować obcych zwyczajów. W każdym razie na każdym weselu obecnych jest przynajmniej 20 — 50 osób, a jeszcze niedawno zdarzało się, że np. na wesele jednego z obywateli - Polaków z okolicy przybyło około 1000 Huculów.

Właściwy obrzęd weselny zaczyna się od t. zw. „winke", plecenia wianka dla młodej i druhen. Wianek młodej, to ściślej diadem ze złotych blaszek, przetykany barwinkiem, zebranym w 9-ciu ogrodach w czasie pogody. Wianek wije swacha, specjalnie dobierana — zacna i gospodarna, gdyż jej zalety mają przejść na młodą. Przy wiciu wianków śpiewają:

A de ty mołodeńka chodyła,
szo u tebe tak hołowonka zacwyła...
(tak główka zakwitła).

Po raz pierwszy wtedy występuje derewce, drzewko przystrojone kolorowymi wstążeczkami czy bibułkami (mała jodełka), które odgrywa poważną rolę w ciągu dalszych ceremonii i jest jakby symbolem życia. Z drewkiem tym związanych jest wiele wierzeń, występuje ono często w pieśniach.

W pleceniu wianków biorą udział tylko dziewczęta i kobiety. Zresztą właściwie ściśle według tradycyj wesele odbywa się oddzielnie u młodego i młodej i dopiero ostatniego dnia „bojary" prowadzą młodego do młodej, który ją zabiera do siebie.

Do ślubu orszak jedzie konno, na koniach przystrojonych, starosta weselny, właściwy organizator całego obrzędu prowadzi orszak wioząc „derewce", a drużbowie strzelają z pistoletów (obecnie z kapiszonów) aż ciemno od dymu, hukając wesoło.

Po wieńcowinach najważniejszym obrzędem weselnym jest „połnycja", napełnianie talerza pieniędzmi — podarkami od gości dla młodej pary. Starosta przytem w podstępnych, zawiłych przemówieniach „naciąga" gości na hojniejsze podarki, które zresztą niejednokrotnie są wręcz rujnujące dla ofiarodawcy. Nigdzie indziej chyba przysłowie polskie „zastaw się a postaw się", nie znajduje tak chętnych wyznawców. Na połnycji dają oprócz pieniędzy słynne czarne sukno, a czasem zdarza się i wół i cielę. Hucuł hardy i rozrzutny z natury nie da się prześcignąć sąsiadowi w hojności.

Przy połnycji goście składają życzenia młodemu:

Oj Iwanku, mój miłeńki jakiejś wesełeńki!
Tak jak i tyj czarnohory jewir zełeneńki... (jawor).

A młodej:

A bodaj ta mołodeńka taka weseleńka
ta jak u tyj czarnohory woda studeneńka!

Oczywiście życzeń takich jest nieskończona ilość, każda okolica ma inne ulubione.

Po połnycji rozpoczynają się tańce.

Do tańca przygrywają 2 pary cymbałów, 2 pary skrzypek oraz frelki (fujarki) — instrument Boży, jak go nazywają Huculi.

Życie kulturalne

ARCHEOLOGIA

WYKOPALISKA W GRECJI

Koło Messa Pares odkopano ruiny świątyni z okresu prebizantyńskiego. Z Patras donoszą o odkryciu tam wśród murów starożytnego portu figury z brązu, przedstawiającej Apollina.

SPRAWY SPOŁECZNE

MIĘDZYNARODOWY KONGRES GŁUCHONIEMYCH

Z okazji 30-lecia istnienia węgierskiego Instytutu Głuchoniemych odbył się w Budapeszcie międzynarodowy kongres głuchoniemych, w którym wzięli udział przedstawiciele 14 krajów. Następny kongres oraz olimpiada sportowa głuchoniemych odbędą się w r. 1939 w Sztokholmie.

TEATR

SZTUKA SCENICZNA W GWARZE KASZUBSKIEJ

Obrzędowość ludu kaszubskiego w czasie wesela, niesłychanie ciekawa z punktu widzenia regionalnego, znalazła swój wyraz w sztuce scenicznej utalentowanego pisarza ludowego ks. B. Sychty, który ostatnio napisał w gwarze kaszubskiej utwór sceniczny pt. „Hanka się żeni". Sztuka składa się z 5 aktów, obejmuje całokształt przedweselnych i weselnych obrzędów, zaczynając „wrejem", a kończąc „przenosenama". Premiera utworu odbyła się dnia 22 bm. w Kartuzach w wykonaniu studenckiego koła miłośników sceny kaszubskiej.

Promienie słońca w kopalni

Jak donosi prasa niemiecka na pozostałej przy Niemczech części Górnego Śląska wprowadzona ma być w najbliższym czasie specjalna instalacja pomysłu dr. Lonne, która pozwoli górnikom po znojnej pracy w kopalni korzystać z ożywczego działania promieni „sztucznego słońca". Aparatura dra Lonne umieszczona będzie w łaźniach, w ten sposób, że górnicy kąpiąc się, będą mogli opalać się na „Ersatz słońcu".

„Polski" uczony

PAT. w depeszy ze Sztokholmu podaje:

ODCZYT UCZONEGO POLSKIEGO W SZWECJI

Zaproszony przez koła naukowe szwedzkie doc. dr. Piotr Słonimski z Warszawy wygłosił w Lund w dniu 18 b. m. odczyt na temat badań, dotyczących genezy krwi u zwierząt i człowieka. Odczyt odbył się w sali Instytutu Anatomicznego Królewskiego Uniwersytetu w Lund.

Dla uniknięcia nieporozumień prostujemy powyższy komunikat. Doc. dr. Piotr Słonimski jest Żydem, rodzonym bratem Antoniego Słonimskiego z „Wiadomości Literackich". Nie może być więc uważany za polskiego uczonego (X)

Więc gdzie?

Zofia Kossak pisze w korespondencji z Holandii:

„A złoto z kolonii płynie, a nie ma już nic do roboty. Więc ludzie jałczeją w dostatku. Marnieją duchowo. Obecna produkcja artystyczna niderlandzka, ani się umywa do dawnej".

A w Polsce wciąż narzekania, że produkcja artystyczna nie może rozwinąć skrzydeł, bo bieda, nędza, bo głód zabija twórczego ducha.

Gdzież są więc wreszcie sprzyjające warunki? (kol)

Park dinozaurów



W mieście Rapid City w Stanach Zjednoczonych urządzono na wielkiej przestrzeni oryginalny „park dinozaurów". W parku owym wzniesiono olbrzymie — w przypuszczalnie naturalnej wielkości — modele zwierząt przedpotopowych, przed milionami lat zamieszkujących ziemię.

Żółw Maksyma Gorkiego schwytany w Palermo

Pewien rybak w miejscowości Kocella w pobliżu Palermo złowił żółwia ważącego 98 kilogramów. Na grzbiecie płaza rybak zauważył jakieś dziwne znaki. W porcie rybackim powiedziano mu, że to napis w jakimś nieznanym języku. Nauczyciel włoski skopiował znaki i przesłał kopię do włoskiej Akademii Literatury, gdzie rosyjski jak się okazało, napis odcyfrowano:

„Żółwia tego, nazwanego „To to" — głosił napis — wypuściłem na wolność w dniu 1 maja 1922 roku. W chwili wypuszczenia na wolność zwierzę ważyło 52 kg., miało 90 cm. długości i żywiło się najchętniej sardynkami". Pod tym tekstem widniał podpis — Maksim Gorkij, na Capri.

W dniu 1 maja 1922 roku Gorki wypuścił żółwia na wolność. W tym samym dniu w jego ojczyźnie na wyspach sołowieckich jęczało w najstraszniejszej niewoli setki tysięcy ludzi.

„Śpiew o Bośni"

Słuchowisko radiowe

Dnia 26.8 o godz. 19.00 Teatr Wyobraźni nadaje oryginalne słuchowisko Jalu Kurka p. t. „Śpiew o Bośni". Niesłychanie ciekawe i wzruszające to słuchowisko zostaje wznowione na skutek wielkiego zainteresowania, jakie wzbudziła premiera radiowa, wystawiana kilka tygodni temu.

Koniec ery ssaków

Po olbrzymich ichtiosaurach, które w dziewiczym wieku ziemi panowały niepodzielnie na naszym globie, przyszła era panowania ssaków, do których również należy człowiek. Okres ten, jak stwierdzają uczeni, ma się już ku końcowi. Taką pesymistyczną prognozę stawiają gatunkowi naszemu przyrodnicy, którzy na podstawie wieloletnich badań stwierdzili liczne objawy degeneracji wśród głównych przedstawicieli grupy ssaków.

Możemy się jednak pocieszyć, że okres stopniowego wymierania ssaków potrwa jeszcze, według obliczeń tychże samych uczonych, co najmniej 100.000 lat.

HEDDA WESTENBERGER

75)

DR. MED. KARIN FISZER

POWIEŚĆ

Karin wysuwa się i cichutko uchyla drzwi od pokoju Elzy. Mała lampka świeci się jeszcze a Elza uśmiecha się zadowolona, że Karin jeszcze do niej przyszła.

— Mamy wizytę Elzo — wielką wizytę! Profesor Winkler chce cię zobaczyć, czy może wejść?

Elzy oczy śmieją się i przytakują, a Karin woła:

Prosimy uciekiniera niech wejdzie.

Wielki, barczysty Hugo Winkler wchodzi i staje przy łóżku Elzy obok swego kolegi, Karin Fiszer.

— No, dziecko, kiedy znowu dostaniemy faszerowane pomidory à la Elza? Prędko?

— Co tydzień, ile razy chcecie i do końca waszego życia — odpowiada Elza, patrząc swymi błyszczącymi oczami na jedno i drugie.

XXVII.

Wśród ożywionego ruchu niedzielnego na centralnym dworcu w Monachium spaceruje Karin Fiszer powoli z pewnym wahaniem, jakby nic nie miała do roboty. Walczy z tłumem i przeciska się ku torowi pociągu Monachium — Rzym — idąc wzdłuż całego szeregu wagonów — bada każdy, oglądając się co chwila po za siebie i przepatrując przebytą już drogę. Ullrichowie chyba jeszcze nie przyszli — mówi do siebie.

W końcu staje przed przedziałem 1-ej klasy — wyciąga jakąś karteczkę i sprawdza numer wagonu, czy to ten sam, który jej podała Sybilla. Potem staje na palcach i zagląda przez okno. Tak zgadza się, cały przedział zarezerwowany, Aleksander musi przecież leżeć w czasie podróży i Janek będzie chciał się przespać w południe. Karin sama tak doradziła Sybilli.

Karin zaczyna szukać teraz jakiegoś miejsca gdzie by się mogła skryć, żeby ją Aleksander nie zobaczył, ale żeby ona mogła go zobaczyć. Może za kioskiem ze słodyczami? Albo tam za wózkiem z książkami? Tak będzie najlepiej...

To czyste wariactwo! — myśli Karin. Ale musiałam je zrobić. Nie zdaję sobie nawet sprawy z jakiego powodu to robię, ale wiem, że gdybym tego nie zrobiła, nie miałabym spokoju... Może to i nie takie wielkie wariactwo... bo Sybilla od razu zrozumiała ją, kiedy Karin zaczęła o tym mówić.

Przyjechała, by ten krótki odcinek swego życia przeżyć do samego końca...

W tej chwili wjechał na sąsiedni tor inny pociąg, to ten, który za pół godziny odjeżdża do Berlina. Gdybym tak zaraz wróciła? Zastanawia się Karin... mogłabym z okna mego przedziału patrzeć, jak ten drugi pociąg poniesie Aleksandra na południe... Nie... nie tak... Jeżeli wrócę do Berlina, do Elzy, do mojej pracy i do Winklera, do tego także—to przeszłość musi być zwalczona, zgaszona... do końca — całkowicie... Na to potrzeba kilka dni samotności. Pojedzie do Starnberg i tak w jakimś cichym, ukrytym pensjonacie zostanie, póki się nie uspokoi.

Tak, tak zrobi i to doprawdy żadne wariactwo, ale zupełnie naturalne...

Naraz przestraszyła się. Ujrzała Jaśka Ullricha... idzie z wielką wiązką kwiatów w ręce z poza niej wystaje jego okrągła buzia, zaczerwieniona wrażeniami, obracająca się na wszystkie strony z zaciekawieniem. A teraz Sybilla — jej jasno zielony kapelusz ujrzała Karin najpierw... a obok niej...

Karin zapomina o tym, że ma się ukrywać.

Idzie Aleksander... idzie obok Sybilli, po drugiej jego stronie siostra pielęgniarka, na której ramieniu się opiera.

Aleksander...

Ludzie płyną przed oczami Karin, jakiś tragarz uderza ją kuferkiem w plecy, sprzedawca książek zapytuje ją po raz drugi czym jej może służyć — ale Karin nic nie słyszy — i widzi tylko Aleksandra... jego zmienioną twarz, jego przygarbioną postać i ten biedny uśmiech, z jakim patrzy wokoło.

Kochany Aleksander...

Karin trzyma się dzielnie, żaden muskuł nie drgnie na twarzy... usta lekko otwarte, jakby stłumiony jęk tylko co przez nie się wydostał. Patrzy i czeka aż przejdą przed nią i do drzwi wagonu dojdą aż siostra pomoże mu wejść na schody, aż jego blada, kochana twarz ukaże się za oknem. Usiadł, podaje siostrze kapelusz. Teraz Jasiek przyciska swój nosek do szyby, Aleksander obraca głowę i coś tłumaczy malcowi, który przytakuje i palcem coś pokazuje a Aleksander patrzy na niego z miłością i ręką gładzi go po główce... Nie mogę... myśli Karin... nie myślałam, że to tak boli. Boże kochany — po co ja tu przyszłam?... Jak się wydostać?... To gorsze niż tortury, to co z sobą tu wyprawiam...

Cofa się ku berlińskiemu pociągowi, miesza się między ludzi i staje spokojna na pozór i skupiona i patrzy na profil Aleksandra...

(D. c. n.).

SIERPIEŃ

25

ŚRODA

SŁOŃCE	
wschód	zachód
4—35	18—40
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
19 - 29	8 - 57
Dł. dnia	Ubyło
14— 5	2—40

Dziś św. Ludwika - Jutro N. M. P. Jasnogór.

TEATRY

TEATR WIELKI: Wkrótce „Słońce Meksyku".

TEATR NARODOWY: „Sługa Jego Lordowskiej Mości" Barri'ego z Węgrzynem w roli tytułowej.

TEATR POLSKI: „Jadzia Wdowa" z M. Modzelewską, Buczyńską, Dobrzańską, Janecką, Żabczyńską, Chmielewskim.

TEATR MAŁY: Wkrótce „Domy Sartoriusa" z Samborskim, Andryczówną, Kreczmarem.

TEATR LETNI: „Gdzie diabeł nie może" z Janiną Martini, Daczyńskim i Orwidem w głównych rolach.

TEATR ATENEUM: „Zazdrość i medycyna".

TEATR NOWY: Wkrótce „3 asy i jedn.. dama".

TEATR MALICKIEJ: „Świt, dzień i noc".

TEATR 8.15: Codziennie doskonała operetka „Koletta" z Lucyną Szczepańską.

TEATR KAMERALNY: „Skandal w rodzinie Kinga". Reżyseria dyr. Emila Chaberskiego.

Zawody Lotnicze

Emocjonujące popisy lotników

W niedzielę na lotnisku Mokotowskim, przy udziale publiczności, odbyła się w godzinach popołudniowych odprawa załóg, biorących udział w tegorocznym krajowym lotniczym konkursie turystycznym.

Po krótkiej uroczystości maszyny w liczbie 35 zostały sparkowane, a lotnicy udali się do swych kwater, aby wypocząć przed pierwszym dniem zawodów.

W poniedziałek już o godzinie 7.30 w kolejności wylosowanych numerów zaczęły startować maszyny. Zgodnie z instrukcją konkursu pilot obowiązany był po oderwaniu się od ziemi wykonać następujące ewolucje:

a) dwie ósemki (prawa i lewa),

b) spirala prawa (z wysokości 800 do 600), spirala lewa (z wysokości 600 do 400),

c) przelot nad trzema punktami leżącymi w linii łamanej (oceniany z ziemi z ciemni bombardierskiej),

d) zrzucenie paczki ulotek na określony prostokąt z wysokości ponad 50 m.

Po wykonaniu nakazanych ewolucyj pilot ląduje na ograniczonym terenie. Dotknięcie którąkolwiek częścią samolotu lotniska będącego poza linią prostokąta, powoduje niezaliczenie próby.

Próba jako pierwszy punkt programu, nie przedstawiała specjalnych trudności, lecz należyte wykonanie zadań zależało od opanowania aparatu przez pilota i znajomości kierunku i szybkości wiatrów przez obserwatora.

Jako dalszy ciąg konkursu odbędzie się druga próba, polegająca na tym, że na starcie pilot otrzymuje kopertę, zawierającą określenie miejsca zrzucenia meldunków, meldunek oraz czas powrotu. Meldunek zrzuca się z wysokości dowolnej, lecz w promieniu jaknajmniejszym. Po zrzuceniu meldunku powraca pilot na lotnisko. Powracając przelatuje nad taśmą mety.

Emocjonującym będzie dla widzów widok aparatów idących na pełnym gazie nadrabiających stracony czas na poszukiwaniu punktów, gdzie należało zrzucić meldunki. Niejednokrotnie będziemy świadkami wyścigu poszczególnych maszyn.

Dostęp dla publiczności bezpłatny od ul. Topolowej. Zawody trwają od 7.30 do 12-tej i od 2-giej do 6-ej po poł.

Po pierwszym dniu najlepszym okazał się zespół Aeroklubu Warszawskiego. Po nim sklasyfikował się Aeroklub Wileński.

Indywidualnie najlepsze wyniki uzyskali piloci inżynierowie J. Solak ze Lwowa i St. Piątkowski z Warszawy.

Młodociani złodzieje

grasowali w pociągach

Już od pewnego czasu na terenie dworca Głównego ginęły z wagonów walizki i teczki. Ostatnio zdarzyły się kradzieże nawet z zamkniętych przedziałów wagonów. Funkcjonariusze służby śledczej 1-go komis. kolejowego wzmocnili czujność i wreszcie ujęli onegdaj młodzieńca w czapce uczniowskiej. Podczas osobistej rewizji znaleziono przy aresztowanym klucz, używany wyłącznie przez kolejarzy do otwierania przedziałów, lub drzwi wejściowych do wagonu. Ujętym okazał się 16-letni Zbigniew Kostrz, (Kraków, Rokitniańska 4). Pomimo, iż Kostrz podawał się za syna obywatela ziemskiego, okazało się jednak, że był on jednym ze sprawców częstych kradzieży teczek i walizek na dworcu Głównym. Wspólnikiem Kostrza był Jerzy Bąkowski (Kraków, Zwierzyniecka 30). Z dalszego dochodzenia wynika, że K. i B. b. uczniowie gimnazjum w Krakowie w lipcu r. b. skradli z mieszkania dr. Gabryela Gottlieba w Krakowie 1.500 zł., po czym przyjechali do stolicy, zamieszkując, jako sublokatorzy w mieszkaniu lekarza-dentysty Zygmana Rancmana (Złota 41). Mieszkali tam blisko 2 tygodnie, podając fałszywe nazwiska, lecz sprawę meldunku odwiekali z dnia na dzień. Młodzieńcy tracili skradzione pieniądze w kinach, teatrach, a nawet w nocnych lokalach. Tym sposobem w ciągu 2-ch tygodni pozostali bez pieniędzy. Wówczas zaczęli grasować na terenie dworca Głównego. Ponieważ posiadali czapki uczniowskie, przeto nie wzbudzali podejrzenia. Tym sposobem kradzieże zawsze się udawały. Łupy sprzedawali na pl. Kercelego. Ustalono również, że Bąkowski skradł płaszcz pewnemu lekarzowi w Krakowie. Kostrz skradł klucz ojcu, który jest konduktorem w Krakowie. Za zbiegłymi młodzieńcami były rozesłane listy gończe. Prowadzone jest dalsze dochodzenie, celem udowodnienia aresztowanym wszystkich kradzieży. Część skradzionych rzeczy policja odnalazła w pokoju, zajmowanym przez młodocianych przestępców, oraz w pewnej melinie przy ul. Czerniakowskiej.

Kurs kroju i modelowania

dla mistrzów i mistrzyń krawieckich

Cech Krawców Chrześcijan m. st. Warszawy organizuje w dniu 5 września 1937 r. o godz. 9 (Niedziela), przy ul. Krakowskie Przedmieście, 41 m. 6 w Warszawie bezpłatny wykład kroju i modelowania konfekcji damskiej oraz pokaz ostatnich modeli 1938 r. dostępny tylko dla Mistrzów i Mistrzyń z poza Warszawy.

Po wykładzie odbędzie się referat delegata Zarządu Związku Polskiego (Związku Popierania Polskiego Stanu Posiadania) na temat: „O celach i zadaniach Związku Polskiego".

Zgłoszenia listowne uprzejmie prosimy kierować do Cechu Krawców Chrześcijan w Warszawie ul. Krak. Przedm. 41.

Przybywający na pokaz winni zaopatrzyć się w zaświadczenia z pieczęcią od swego Cechu, gdyż zgłaszający się bez zaświadczeń na kurs nie będą przyjmowani.

Kronika prowincjonalna

GDYNIA

SAMOLOTY CZESKIE NA LICYTACJI

(A) W porcie gdyńskim, tuż przy Dworcu Morskim znajdują się skrzynie zawierające 22 zdemontowane samoloty czeskie przenaczone do Francji. Wobec braku jednak odbiorcy samolty te zostaną zlicytowane.

KATOWICE

ZUCHWAŁE WŁAMANIE

(x) W czasie przerwy obiadowej włamali się jacyś złodzieje do biur adwokata Mieczysława Chmielewskiego w Katowicach (Wita Stwosza 3), gdzie porozbijali wszystkie biurka i szafy i spłoszeni zbiegli pozostawiając przygotowane do wyniesienia 3 maszyny do pisania.

KOŚCIAN

NADUŻYCIA W BANKU KUPIECKO - PRZEMYSŁOWYM

Na walnym zebraniu spółdzielczego Banku kupiecko - przemysłowego w Kościanie rewizor Banku odczytał sprawozdanie z którego wynikało, że Bank w ostatnich latach padł ofiarą nadużyć dokonanych przez zwolnionych urzędników Helmana i Grzesiewskiego. Na razie stwierdzono, że suma nadużyć sięga 5.500,— zł. Sprawą zajęły się władze prokuratorskie.

LUBELSKIE

ZMIANY W SĄDOWNICTWIE

(W) Dotychczasowy kierownik Sądu Grodzkiego w Tomaszowie sę-Lub., sędzia T. Gołecki, został przeniesiony do Radomia. Kierownikiem sądu został mianowany sędzia Adam Tomczak.

Poza tym przeniesiony został do Sądu Grodzikego w Tomaszowie sędzia Alfons Brodajkiewicz.

OBSŁUGA AUTOBUSU DOKONAŁA SAMOSĄDU

(W) Mieszkaniec wsi Grężów (w pow. siedleckim) Józef Sobieszczak, jadąc wozem szosą brzeską zasnął. W pewnej chwili nadjechał autobus. Śpiącego wieśniaka nie zdołano obudzić sygnałami, wobec czego kierowca zatrzymał autobus, obsługa zaś autobusu dokonała doraźnego sądu nad Sobieszczakiem, bijąc go dotkliwie.

LWÓW

WYSTAWA FOTOGRAFICZNA

W ramach obchodu winobrania Podolskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze (oddział w Zaleszczykach) organizuje wystawę pod tytułem „Podole w fotografii", która odbędzie się w dniach 15—30 września w Zaleszczykach.

CHOROBA BRONZOWA

Ze Stryja donoszą, że zanotowano tu rzadki wypadek t. zw. choroby bronzowej (gruźlica nerek). Mianowicie przed około 2 miesiącami zachorował na tę chorobę 19-letni Szulc i mimo starań lekarzy zakończył życie. Podobny wypadek miał miejsce w Stanisławowie przed 15 laty.

ZŁOŚLIWE UKĄSZENIE PRZEZ MUCHĘ

Z Tarnowa donoszą, że w krótkim czasie powtórzył się 6-krotnie wypadek złośliwego ukąszenia przez muchę. Tym razem ukłoty został niejaki Dorn. Pokłócie to pociągnęło za sobą tak fatalne następstwa, że trzeba było natychmiast przeprowadzić operację ręki.

SAMOBÓJSTWO STARUSZKI

Z Kołomyi donoszą, że popełniła samobójstwo 81-letnia Ludwikiewiczowa, która przecięła sobie brzuch brzytwą. W stanie beznadziejnym odwieziono ją do szpitala. Powodem rozstrój nerwowy.

[illegible]

PROJEKTY INWESTYCYJNE

(W) W ramach czteroletniego planu inwestycyjnego na rok bieżący projektowano budowę trzech szkół powszechnych, Domu Administracyjnego Rzeźni Miejskiej oraz — na podstawie ostatnio zawartej umowy z firmą eksportową bekonów Poels — fabryki konserw.

ODŻYDZAMY LUBLIN

(W) W Lublinie istniało do obecnej chwili przedsiębiorstwo, wyłącznie obsadzone żydami — straż nocna.

Anormalny ten stan rzeczy ma w najbliższym czasie ulec zasadniczej zmianie. Mianowicie kilku Polaków postanowiło uruchomić podobną placówkę.

Nowe przedsiębiorstwo da zatrudnienie kilku pracownikom polskim i przyczyni się do dalszego rozwoju akcji odżydzania wszystkich dziedzin życia w Lublinie.

POMORZE

NIEOMAL SPŁONĘŁO ŚWIECIE

W kompleksie budynków mieszkalnych przy ul. Dworcowej własność p. Szymakowskiego wybuchł z bliżej nieznanej przyczyny pożar. Szkody wyrządzone przez pożar przekraczają 30.000 złotych.

RUNĄŁ Z 4-GO PIĘTRA NA BRUK

(A) Na ulicy Szczecińskiej w Bydgoszczy naprawiano dach 4-ro piętrowego domu mieszkalnego. Przy pracy tej zatrudniony 29-letni dekarz Tadeusz Mazurkiewicz z Łabiszyna, stracił równowagę i z wysokości czterech pięter runął na bruk, zabijając się na miejscu.

ŚLĄSK

AFERZYŚCI GRASUJĄ NA ŚLĄSKU

W branży filmowej na Śląsku wielkie poruszenie wywołało drugie z kolei doniesienie karne na właściciela dwóch największych kin w Mysłowicach, Franciszka Kiedronia, za sprzedawanie sfałszowanych biletów przez szereg lat, skutkiem czego został poszkodowany na wielkie sumy Skarb Państwa, miasto Mysłowice oraz Polski Czerwony Krzyż i Fundusz Pracy.

TRAGICZNA ŚMIERĆ POD KOŁAMI POCIĄGU

Na terenie dworca chorzowskiego w Wielkich Hajdukach wydarzył się wypadek. Mianowicie pracownik parowozowni Jan Tyka, chcąc się szybciej dostać do Chorzowa, usiłował wskoczyć na jeden z wagonów pociągu towarowego, będącego w ruchu. Wskoczył on tak nieszczęśliwie, że dostał się pod koła pociągu i poniósł śmierć na miejscu.

ŚMIERTELNE WYPADKI PRZY PRACY

Na stacji kolejowej w Brzezinach Śl. zatrudniony był przy budowie monter sygnałowy 31-letni Wilhelm Więcek ze Starego Chechła (pow. tarnogórski). Więcek zajęty pracą nie zauważył wyjeżdżającego pociągu i został najechany. Więcek uległ ciężkiemu załamaniu podstawy czaszki i nie ma nadziei utrzymania go przy życiu.

Wczoraj popołudniu obrywający się skutkiem niespodziewanego wstrząsu węgiel, przywalił na jednym z filarów w podziemiach kopalni „Śląsk" w Chropaczowie, rębacza, 30-letniego Wincentego Podgrabińskiego z Chropaczowa. Podgrabińskiego wydobyli z pod zwałów towarzysze pracy. Odniósł on ciężkie obrażenia ogólne.

ZNOWU SAMOLOT CZESKI NA TERYTRIUM POLSKIM

Na pograniczu polsko - czeskim w okolicy Boguszowic (Cieszyńskie) przeleciał granicę 1-płatowy samolot czeski, lecąc w kierunku Bobrku. Nad kolonią robotniczą w Cieszynie zawrócił i skierował się z powrotem na stronę czeską.

WILNO

POMÓR ŚWIŃ

Epidemia pomoru świń ogarnęła już niemal całe województwo nowogródzkie z wyjątkiem pow. nowogródzkiego. W Baranowiczach zamknięto targowisko bydlęce.

ROZWIĄZANIE ZWIĄZKU BIAŁORUSKIEGO

Wobec tego, że istniejący w Wilnie Białoruski Zawodowy Związek Nauczycielski od dłuższego już czasu żadnej działalności nie przejawiał, wojewoda wileński opierając się na przepisach prawa o stowarzyszeniach, zarządził likwidację tego związku.

WOŁYŃ

DLA ZABAWY PODPALAŁ ZBOŻE

(l) Mieszkańcy Tuczyna w powiecie Równieńskim byli zaniepokojeni częstymi pożarami, jakie zdarzały się na polach zwiezionych w kopy jęczmienia i owsa. Rozpoczęte przez policję dochodzenie, ustaliło, że zboże na polach dla zabawy, podpalał siedmioletni Jakimowicz Sanko.

Z frontu pracy

Kongresy związków górniczych

żądają podwyżki płac

W niedzielę odbyły się w Katowicach dwa odrębne kongresy związków górniczych w łączności ze sprawą odrzucenia przez przemysłowców żądania podwyżki płac o 20 proc. W sali przy parku Kościuszki obradował kongres radców załogowych i delegatów Centralnego Związku Górników, Chrześcijańskich Związków Zawodowych i Związku Związków Zawodowych (Moraczewski) z udziałem 208 reprezentantów załóg robotniczych kopalń śląskich (C. Z. G. 116 radców zał., Ch. Z. Z. 38 deleg., ZZZ 14 radców i 40 delegatów).

Zebrani uchwalili, iż żądanie podwyżki płac o 20 proc. jest uzasadnione zarówno wzrostem drożyzny, jak i wynikami finansowymi kopalń i stwierdzili, że o ile rozbite układy nie zostaną natychmiast podjęte i podwyżka zrealizowana, górnicy gotowi są przystąpić do walki strajkowej. Aby walka przyniosła całkowite zwycięstwo, zebrani upoważniając swoje organizacje do zwrócenia się do pozostałych związków t. j. ZZP i ZZZ (grupy Fessera) o natychmiastowe utworzenie nowej Komisji Międzyzwiązkowej.

Kongres poleca przedłożyć uchwały w sprawie podwyżki płac, skrócenia czasu pracy oraz reszty żądań i widma strajku — Związkowi Przemysłowców i Władzom. Kongres wypowiada się również przeciwko arbitrażowi, którego żadne z dotychczasowych rozstrzygnięć nie zadowoliło robotników.

Drugi kongres radców załogowych odbył się w sali Powstańców, w którym uczestniczyło 291 delegatów (114 ZZZ, grupa Fessera i 177 ZZP) w czym przeważali radcowie z centralnego rewiru przemysłowego. Uchwalono rezolucję, upoważniającą kierownictwa Związków do akcji w obronie wysuniętych postulatów.

OGŁOSZENIA DROBNE

Bezprawne opłaty

na targowisku

W Otwocku poborcy miejscy ściągają na rynku bezprawnie opłaty od gospodarzy sprzedających z wozów artykuły spożywcze, pochodzące z ich gospodarki. A przecież w Dzienniku Urzędowym Min. Spraw Wewn. Nr. 35 z r. 1936 powiedziano wyraźnie (poz. 245, art. 18): „Opłaty te (postojowe. Przyp. Red.) nie mogą być pobierane od sprzedaży artykułów żywności przez producentów rolnych".

W tych dniach sołtys wsi Mały Otwock, Szczepan Jakubowski oparł się nieuzasadnionemu żądaniu poborcy miejskiego w Otwocku i odmówił uiszczenia opłaty. Gdy poborca nastawał, p. Jakubowski zwrócił się do burmistrza Otwocka. Nic to jednak nie pomogło: burmistrz orzekł, że żądanie poborcy jest słuszne i polecił opłatę ściągnąć.

Sprawa oprze się o sąd.

Zanim jednak zapadnie prawomocny wyrok w tym pojedyńczym wypadku, zwracamy się do władz nadzorczych, by ukróciły systematyczny wyzysk, uprawiany przez władze miejskie Otwocka w stosunku do okolicznych gospodarzy.

Fraszki warszawskie

Koniec świata

Szkoda, że go nie było.
Bo, choć żyliśmy pod grozą,
Lecz wszystko by się skończyło

A więc i OZON

Ipo.

Kronika poznańska

ODDZIAŁ „ABC" POZNAŃ: 27 GRUDNIA 2

TEATRY

TEATR POLSKI: „Dwaj mężowie pani Marty".

KINA

APOLLO: „Po burzy"
CORSO: „Czarownica".
GLORIA: „Biały anioł"
GWIAZDA: „Tajemnica panny Brinx".
METROPOLIS: „Kaprys milionera"
OŚWIATOWE T. C. L.: „Wielka Księżna i chłopiec hotelowy".
RENAISSANCE: Borys Karloff w filmie „Zemsta Johna Elmana".
SŁOŃCE: „Łódź podwodna nr. 9".
SFINKS: „Ada to nie wypada".
ŚWIT: „Sprzedawca traktorów".
TĘCZA - Łazarz: „Niezwyciężony Bill"
TĘCZA-Wilda: „Dla Ciebie Mario".
WILSONA: „Mazur"

PIĘCIOLECIE SEMINARIUM ZAGRANICZNEGO

W poniedziałek dn. 23 bm. Seminarium Zagraniczne w Potulicach obchodziło pięciolecie swego istnienia. Założył je J. Em. Ks. Kardynał August Hlond dla ratowania wiary i polskości ośmiu milionów Polaków za granicą. Nazwę kanoniczną „Towarzystwo Chrystusowe dla Wychodźców" nadał nowemu zgromadzeniu zakonnemu Ojciec św. Pius XI. On też nazwał Seminarium Zagraniczne dziełem opatrznościowym, pożytecznym i dlatego sercu swemu tak bardzo bliskim. Seminarium Zagraniczne, liczyło po pięciu latach swego istnienia 6-ciu kapłanów, przeszło 100 kleryków oraz 170 braci. Głównie z ofiar społeczeństwa pobudowano w Potulicach obszerne warsztaty, które we własnym zakresie zaspakajają potrzeby zakładu.

KONSEKRACJA KOŚCIOŁA FARNEGO

W Żuszczykowie pod Poznaniem odbyła się wczoraj konsekracją kościoła farnego. Konsekracji dokonał J. E. ks. kardynał prymas August Hlond w otoczeniu licznego duchowieństwa.

WYDAWANIE PRAW JAZDY

Od połowy maja b. r. przydzielono prawo przeprowadzenia egzaminów i wydawania prawa jazdy samochodami Automobilklubowi Polski, który z kolei przydzielił to prawo biurom technicznym, utworzonym przy automobilklubach affiliowanych. Biura techniczne Wielkopolskiego Automobilklubu egzaminuje obecnie kandydatow na szoferów nietylko w Poznaniu, ale i w okolicznych miastach, dokąd wyjeżdża w tym celu specjalna komisja.

WIŚNIE ZAKWITŁY PO RAZ DRUGI

W jednym z ogrodów w Mogilnie pod Poznaniem zakwitły po raz drugi wiśnie.

GOŚCIE SZWEDZCY W POZNANIU

22 b. m. przybyli do Poznania goście szwedzcy w osobach pp.: Karola Olafa Hedstroma, dziennikarza z Malmö, Otto Holmberga, docenta uniwersytetu w Lund i Gunnar Piela, redaktora z Malmö. Popołudniu Szwedzi zwiedzili wykopaliska w Biskupinie, a wieczorem byli przyjmowani przez zarząd miejski.

ZABÓJSTWO

W piątek wieczorem obok wioski Krzeszowice w pow. szamotulskim, 21-letni Czesław Schmidt dokonał zabójstwa na osobie 31-letniego Nikodema Tomaszewskiego. Do zajścia przyszło na tle pretensji w kwocie 16 zł., którą miał zamordowany Tomaszewski do matki Schmidta. Kiedy Tomaszewski upominał się w piątek o zwrot tych pieniędzy, Schmidt dobył rewolweru i strzelił do niego, a następnie przeciął dającemu słabe oznaki życia gardło tasakiem. Tomaszewski zmarł na miejscu. Schmidt został ujęty.

Komuniści w Paryżu przechodzą do ofensywy

w myśl wskazań rządu sowieckiego

Żądają poparcia czerwonej Hiszpanii

PARYŻ, 23. 8. „Le Jour" ogłasza rewelacyjny artykuł pióra wybitnego publicysty i działacza politycznego p. Jacques Bardoux na temat akcji Kominternu na terenie Francji.

Profintern

Na skutek decyzji powziętej na ostatnim zebraniu „Profinternu" (centrala komunistycznych związków zawodowych) w Moskwie w dniu 5 grudnia ub. r. biuro europejskie „Profinternu", znajdujące się w Paryżu zostało oddane pod kontrolę specjalnego komitetu, składającego się z 5-ciu członków. **W skład tego komitetu,** posiadającego uprawnienia dyktatorskie, **wchodzą wyłącznie cudzoziemcy.** Aby uchronić biura tej instytucji od rewizyj policyjnych, zostały one umieszczone w domu należącym do francuskich związków robotniczych. Wokół tej instytucji zgrupowano również inne organizacje, pozostające pod wpływami 3-ej międzynarodówki, a mianowicie organizacje młodzieży komunistycznej, komitet bezrobotnych i organizacje działające wśród cudzoziemców.

Biura europejskie „Kominternu" znajdują się również w Paryżu. Na skutek uchwał powziętych na tajnej konferencji 3-ej międzynarodówki w Amsterdamie odbytej w dniach 16—18 maja br. przeprowadzono szereg zmian w organizacji komórek i wprowadzono nową numerację komórek w przemyśle, administracji i wojska.

Kongres w Paryżu

Bardoux informuje, że postanowiono zwołać do Paryża kongres delegatów 3-ej międzynarodówki z Niemiec, Anglii, Belgii, Hiszpanii, Francji, Szwajcarii i Portugalii. Kongres ten ma się odbyć w najbliższych dniach. W skład delegacji angielskiej wejdą: Reginald Jackson, Mac Murphy, Pollitt Andrew i Talbot. Na czele delegacji niemieckiej stać będzie Willy Muentzenberg. Na kongres ten przybędzie wreszcie sekretarz hiszpańskiej partii komunistycznej Jose Diaz. Przewodnictwo kongresu obejmie osobiście sekretarz gen. Kominternu Dymitrow.

Rola Dymitrowa

Bardoux zwraca uwagę, że przybycie Dymitrowa do Paryża nie powinno budzić zdumienia, gdyż Dymitrow niejednokrotnie już ingerował w wewnętrzne stosunki Francji, oświadczając naprzykład w dn. 1 maja pod adresem senatu francuskiego, iż **„rząd sowiecki i 3-cia międzynarodówka nie mogłyby tolerować utworzenia we Francji koalicyjnego rządu,** złożonego z partii mieszczańskiej i partii socjalistycznych, a wymierzonego przeciw partii komunistycznej i „Frontowi Ludowemu".

Polityka Kominternu

Przedmiotem obrad obecnego kongresu ma być „przejście do natychmiastowej akcji we Francji". Komuniści mają podjąć ożywioną działalność zmierzającą do sabotowania programu finansowego ministra Bonneta, do wytworzenia fermentu wśród świata pracy, celem utrwalenia swych wpływów wśród związków zawodowych i partyj robotniczych.

W zakresie polityki zagranicznej akcja komunistyczna będzie zwalczała politykę ministra Delbos i **głosić będzie konieczność interwencji Francji na rzecz Walencji.** Na terenie wewnętrznym komuniści będą się starali o doprowadzenie do utworzenia rządu z udziałem komunistów.

Prześladowanie Polaków na Litwie

a zapomogi dla Niemców

KOWNO, 22. 8. Numer 88 „Dnia Polskiego" skonfiskowany został za wyliczenie kar nałożonych ostatnio przez administracyjne władze litewskie na nauczycieli i rodziców polskich, za prywatne nauczanie języka i historii polskiej.

Kuratorium kłajpedzkie dokonało ostatnio podziału szkolnictwa niemieckiego i litewskiego w kraju kłajpedzkim. Podział ten wzbudził wielkie niezadowolenie „Lietuvos Aidas", które widzi w tym podziale wprowadzenie polityki do szkolnictwa. Szczególnie oburza się urzędówka litewska z powodu zwiększenia zapomogi dla gimnazjum niemieckiego i Instytutu Herdera z 30 na 52 miliony litów.

Tajna umowa Chin z Sowietami

Japonia zdobyła Kałgan

W. Brytania bada sytuację

Z japońskich źródeł donoszą, że wojska chińskie rozpoczęły w nocy z niedzieli na poniedziałek natarcie na północnych krańcach międzynarodowej koncesji. Chińczykom udało się przerwać front na zachód od Wang-Tse-Pu aż do Wayside-Parku. Natarcia tego dokonała 36 chińska dywizja. 68 dywizja została, jak się zdaje przeniesiona na spokojniejszy front Putung.

Zdobycie Kałganu

PEKIN, 23. 8. Dowództwo japońskie w Chinach północnych otrzymało wiadomości o decydującym zwycięstwie nad Chińczykami pomiędzy Czang-Pei a Kałganem, oraz potwierdzenie doniesień o zajęciu Kałganu przez wojska japońskie. Miasta Mentukau i Lang-Siang-Sien zostały odcięte. Lotnicy japońscy bombardowali skutecznie tor kolejowy w pobliżu Nankou. M. Szingai-Szin została zajęta przez Japończyków. Garnizon japoński w Pekinie otrzymał w ciągu ostatnich dni poważne posiłki.

Ostrzeliwanie Putung

SZANGHAJ, 23. 8. Japoński krążownik „Idzumo" wraz z innym krążownikiem japońskim rozpoczął dziś o godz. 19-ej ostrzeliwanie dzielnicy Putung. W dzielnicy tej pociski uszkodziły wiele domów. W południe samoloty japońskie ponownie bombardowały okolice dworca północnego. Wieczorem wybuchł groźny pożar w pobliżu japońskiego klubu morskiego w dzielnicy Jang-Tse-Pu.

Japończycy wylądowali

TOKIO, 23. 8. Główne siły japońskie wylądowały dzisiaj rano we wschodnim Szanghaju pomimo oporu wojsk chińskich. W zaciekłych starciach, jakie się toczyły, zginęło przeszło 80 Japończyków. Straty chińskie są znacznie większe.

Pocisk uderzył w magazyn

SZANGHAJ, 23. 8. Pocisk, który wybuchł dzisiaj na Nankin Road trafił w jeden z wielkich magazynów, zabijając około 150 osób, a raniąc przeszło 100. Odłamki pocisku raniły wiele osób w innym wielkim magazynie, znajdującym się po drugiej stronie Nankin Road. Inne pociski padły w dzielnicy handlowej na Szeszuan Road.

Londyn naradza się

LONDYN, 23. 8. Premier Chamberlain przerwie swój urlop, który spędza w Szkocji i przybędzie w środę do Londynu, gdzie odbędzie narady z niektórymi członkami gabinetu brytyjskiego, a przede wszystkim z min. Edenem, który przybywa jutro do Londynu, dokąd przybędą również ministrowie wojny i marynarki.

Zjazd ministrów brytyjskich spowodowany został sytuacją na Dalekim Wschodzie. W szczególności ministrowie zajmą się sprawą ochrony obywateli brytyjskich i zabezpieczenia interesów brytyjskich w Szanghaju.

Umowa Chin z Sowietami

TOKIO, 23. 8. Z Nankinu donoszą, że dnia 15 sierpnia została zawarta między Chinami a Sowietami tajna umowa, na mocy której ZSRR zobowiązuje się dostarczyć Chinom samoloty i przysłać znaczną ilość pilotów, jak również i amunicję pod warunkiem, iż Chiny nie zawrą z żadnym z państw porozumienia antykomunistycznego.

Umowa ta już jest częściowo zrealizowana, gdyż z Szanghaju donoszą o przybyciu 9-ciu sowieckich samolotów myśliwskich i pilotów z republiki biuracko-mongolskiej.

Wielkie zdobycze wojsk narodowych

Czerwoni oskarżają Włochy

o zatopienie statków rządu walenckiego

BILBAO, 28. 9. Korespondent Havasa donosi z frontu Santander:

Wojsko powstańcze działające na froncie Santander podzielone zostało na dwie silne grupy.

Jedna z nich za podstawę wyjściową ma miejscowość Voldemaseda. Straże przednie tej grupy posuwają się stale naprzód, nie napotykając na poważniejszy opór przeciwnika.

Grupa południowa posuwa się trzema silnymi kolumnami. Kolumna działająca na zachód, okrąża miejscowość Doscorrales, położoną na drodze Palencia — Santander.

Grupa środkowa posuwa się w kierunku na Puente Viejo. Kolumna trzecia działa na odcinku wysuniętym na północ od Villa Carrieo.

Po przejściu wzgórz północnych od Villa Carriedo, oddziały tej kolumny zagrażają miejscowości Santa - Maria - de Cayon, położonej niedaleko Santander.

Wielkie zdobycze narodowców

REINOSA, 23. 8. Powstańczy komunikat donosi, że w pierwszych ośmiu dniach ofensywy na Santander wojska narodowe zdobyły 41 czołgów pochodzenia sowieckiego, 5 pancernych samochodów, 19 bateryj artylerii, 40 dział wbudowanych w fortyfikacje oraz dwa pociągi z żywnością. Powstańcy zestrzelili 26 samolotów i wzięli do niewoli 14 tysięcy żołnierzy rządowych. Wojska powstańcze posunęły się na froncie szerokości 50 klm. naprzód o 55 klm.

BILBAO, 23. 8. Wojska gen. Franco zdobyły dziś Castro Urdiales, najpotężniej ufortyfikowaną miejscowość pomiędzy Bilbao a Santander, oraz górę Tonto oraz osiedla Epresea, Montosa, Ontanez, Translavina, Villa Suso Cruz i Posena.

Bombardowanie brytyjskiego statku

LONDYN, 23. 8. Wielkie wrażenie wywołała w Londynie wiadomość o nowym nalocie powietrznym na statek brytyjski na morzu Śródziemnym. Statek „Noemi - Julia" wysłał dziś rano sygnały, że został zaatakowany przez dwa samoloty na pełnym morzu.

Czerwoni oskarżają Włochy

GENEWA, 23. 8. Do sekretariatu Ligi Narodów wpłynęła nota rządu walenckiego, która przypomina ostatnich kilka wypadków zatopienia rządowych hiszpańskich statków handlowych i przypomina, że w pobliżu statku tak przed jak i podczas zatapiania znajdowały się włoskie okręty wojenne, względnie okręty nowoczesne, jakich powstańcy nie posiadają. Opierając się na tych okolicznościach oraz na fakcie, że **okręty włoskie nie udzielają pomocy czerwonym statkom hiszpańskim (!?)** nota konkluduje, iż **statki hiszpańskie zatopione zostały przez okręty włoskie. Twierdzenia tego nota walencka nie stara się dokładnie udowodnić.** ograniczając się jedynie do oświadczenia, iż „przytoczone fakty stanowią nowe szczegóły jaskrawej agresji przeciwko Republice Hiszpańskiej ze strony Włoch. Jest to tak jawne, iż byłoby obrazą zdrowego rozumu waszej ekscelencji i członków Rady Ligi Narodów, próbować cośkolwiek tu udowodnić".

W dalszym ciągu nota rządu walenckiego prosi o wpisanie sprawy na porządek dzienny Rady Ligi Narodów na mocy par. 11 paktu pozostawiając uznaniu przewodniczącego Rady oraz sekretarza generalnego Ligi Narodów czy nie należałoby zwołać natychmiast nadzwyczajnego posiedzenia Rady.

„Jaki będzie los Polestyny?"

Posiedzenie Komisji Mandatowej Ligi Narodów

GENEWA, 23. 8. Komisja Mandatowa, która zebrała się na sesji nadzwyczajnej, przedłożyła swój **raport członkom Rady Ligi Narodów**

W swoich konkluzjach dotyczących rozruchów Komisja uznała trudności zapobieżenia tego rodzaju wypadkom, ale nie zdołała wyrobić sobie przekonania, iż nie było możliwym wydać wcześniej energicznych zarządzeń celem złamania zbrojnego oporu. Z drugiej strony Komisja sądzi, że główne trudności, na jakie napotkano przy zwalczaniu oporu wynikały z istniejącego położenia politycznego.

Oświadczając się w zasadzie za zbadaniem zagadnienia przewidującego podział Palestyny, komisja nie wypowiedziała się tym samym za natychmiastowym stworzeniem dwóch nowych państw niezależnych. Zdaniem komisji przygotowania obu państw do niezależności mogłoby najłatwiej być zrealizowane: 1) przez prowizoryczny podział na kantony, któreby korzystały z szerokiej autonomii wewnętrznej, 2) oddzielne mandaty dla każdego z państw aż do chwili, kiedy dowiodłyby one, że będą się mogły same rządzić.

Pogrzeb ś. p. Stefana Kraszewskiego

W poniedziałek, o godz. 10 rano odbył się w Czyżewie pogrzeb poległego w tragicznym wypadku b. więźnia Berezy, przywódcy ruchu narodowego w Wysokim Mazowieckim, ś. p. Stefana Kraszewskiego. Od rana zaczęły się zbierać umundurowane oddziały narodowców z pow. wysoko-mazowieckiego i okolicy. Nastrój w Czyżewie był bardzo skupiony.

Sklepy polskie były zamknięte na znak żałoby. Żydzi też musieli zamknąć swoje sklepy. Władze bezpieczeństwa skonsygnowały policję. Ta „ochrona" okazała się jednak zbyteczna, gdyż cała uroczystość żałobna przeszła w powadze i nikt nie miał zamiaru mącić uroczystego nastroju.

Przed godz. 10 zebranych było 1000 umundurowanych narodowców z pow. Wysoko-Mazowieckiego i około 300 z sąsiednich obwodów. Przybyło także około 2 tys. narodowców nieumundurowanych i miejscowej ludności.

Msza św. rozpoczęła się o godz. 10-tej. Po Mszy św. kondukt żałobny z orkiestrą na czele ruszył do bram cmentarza. Trumnę poprzedzali w zwartym szyku młodzi narodowcy w jasnych koszulach.

Przed bramą cmentarną kondukt zatrzymał się. Wygłoszono szereg przemówień. Mec. Organiński najbliższy przyjaciel i bezpośredni kierownik zmarłego, podkreślił w swym przepojonym uczuciem przemówieniu konieczność dalszej pracy — w imię tych ideałów, jakie wyznawał zmarły.

Trumnę, na której złożono piękną wiązankę z czerwonych goździków, nieśli na ramionach koledzy Zmarłego.

Na biało-czerwonej szarfie zwisającej z trumny widnieje napis: B. więźniowi Berezy — O. N. R. Przy grobie przemówił w serdecznych słowawch ks. Chmieleński. Gdy wpuszczano trumnę do grobu, posypał się deszcz kwiatów.

Na grobie zmarełgo bojownika stanął prosty, wysoki krzyż drewniany. Na krzyżu cierniowy wieniec i miecz Chrobrego. Na zasypanym grobie urósł wysoki pagórek wieńców z polnego kwiecia i sośniny. Na wierzchu wiązanka. B. więźniowi Berezy — ONR.

Znowu karnie, czwórkami odmaszerowały jasne koszule. Na rynku po raporcie kol. Organiński jeszcze raz przypomniał o obowiązku walki za Wielką Polskę Sztandar odprowadzono do lokalu. W cszy i skupieniu rozchodzili się wszyscy, pamiętając słowa wzywające do niezlękłej walki o sprawę Narodu.

Statek wywrócił się

Wyłowiono 30 trupów

ALEKSANDRIA, 23. 8. Statek powracający z odbywających się co roku uroczystości na wybrzeżu Agami, położonym na przeciw ko portu Aleksandrii, wywrócił się skutkiem zbytniego obciążenia. Znaczna liczba osób znalazła śmierć w falach morza. Dotychczas wyłowiono 30 trupów.

Polskie skrzydła walczą

w „Zlocie Littorio"

RZYM, 23. 8. Przybyły na lotnisko Miramare pod Rimini samoloty włoskie i zagraniczne, biorące udział w t. zw. „Zlocie Littorio". Międzynarodowe zawody składają się z 2 części: samego zlotu do Rimini oraz lotu okrężnego, złożonego z 3 etapów. Etap pierwszy odbędzie się 25 bm. Na drodze okrężnej Rimini — Parma — Turyn — Mediolan — Wenecja (797 km.). Etap drugi odbędzie się 27 bm. na drodze Wenecja — Bolonia — Viareggio — Siena — Rzym (718 km). Trzeci etap nastąpi 29 bm. na trasie Neapol — Foggia — Pescara — Rzym. W zawodach bierze m. in. udział kilka lotniczek.

Lotnictwo polskie reprezentują 3 ekipy RWD-13.

Skład ekip polskich jest następujący: Ekipa 1-sza Bernas Bronisław, Żabski Zbigniew, Weigt Rudolf. 2-ga ekipa: Markowski Tadeusz, Wilkoszewski Władysław, Wacnik Stanisław. 3-cia ekipa: Banoszek Gerhard, Płoszek Rudolf i Zieleniewicz Władysław.

Lasy płoną we Francji

PARYŻ, 23. 8. Na skutek panującej posuchy wiele lasów w południowej Francji stoi w płomieniach. Z różnych miejscowości sygnalizują pożary: W okolicach Aix - En - Provence, w miejscowości Venelles, oddziałom wojska z trudem udało się zlokalizować pożar, podobnie jak w Realter, gdzie ogień zagrażał już przerzuceniem się na budynki radiostacji Marseille Provence. W Dragignan w departamencie Vary wybuchł pożar lasów w górach Loude. Ogień strawił już 100 ha. lasu i rozszerza się na froncie szerokości 3 klm. Gwałtowny mistral podnieca pożar, który zagraża wiosce La Roque - Brussanne.

Polska bandera w Rydze

TALLIN, 23. 8. Po 3-dniowym pobycie z oficjalną wizytą w Estonii, kontrtorpedowce polskiej marynarki wojennej „Grom", „Wicher" i „Burza" opuściły dziś tutejszy port, udając się do Rygi.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony 666-62 (sekretariat) 666-99 (ogólny). Oddział miejski „ABC" Al. Jerozolimskie 3 a. Tel. 88.333 przyjmuje interesantów codziennie w godzinach 16.30—19.30
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121. Tel. 309-33. Kantor prenumerata: Al. Jerozolimska 3 a I piętro. Tel. 8-18-33. Zarząd i Dział Ogłoszeń: Al. Jerozolimska 3 a, tel. 727-33. Konto P. K. O. 23400. Skrzynka Pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Łódź, Piotrkowska 103. Tel. 111-44. Biuro czynne w godz. 10—13 i 15—18. Poznań 27 Grudnia 2, Włocławek, Cyganki 34, tel. 135.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie. Za granicą zł. 4.00. Wyd. B (z premią książkową) zł. 5.50 W Austrii, Czechosłowacji, W. M. Gdańsku i na Węgrzech cena prenumeraty jak w kraju.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC" Sp. z ogr. odp.

Redaktor naczelny dr. Wojciech Zaleski — Druk. Literacka S. z o. o. Warszawa, Al. Jerozolimskie 121 — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Bobiński.